Nr. 278 We Lwowie, Piątek dnia 4. Grudnia 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii — po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

W imieniu Jego cesarskiej Mości!

C. k. sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§. 489. i 493. sp. k. i §. 37. us. pr., że treść artykułu wstępnego umieszczonego w nr. 271 czasopisma: *Gazeta Narodowa* z dnia 26. listopada 1885 pod napisem: „Lwów dnia 25. listopada 1885" zawiera znamiona występku z §. 300. u. k., zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez c. k. prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma.

W skutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu, a zabrany nakład ma być zniszczony.

Powody.

W inkryminowanym artykule stara się autor przez wyszydzanie pogardę wzbudzić przeciwko namiestnikowi pod względem na jego urzędowanie, co stanowi występek wedle §. 300 u. k.

Lwów, dnia 27. listopada 1885.

Strumieński, w. r.

Do redakcji czasopisma *Gazeta Narodowa* na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Platona Kosteckiego we Lwowie. L. 19752.

Fundusze szkolne.

Tajemnicza sprawa funduszów szkolnych porusza od lat trzech kraj cały — a dotąd nie widać wcale, ku jakiemu zmierza rozwiązaniu. Zdawałoby się, że się wikła tylko coraz bardziej, zagrażając krajowi nową jakąś klęską polityczną i moralną. Dotąd sprawa ta w swoim przebiegu rzuciła najbardziej ponure światło na nasze stosunki konstytucyjne, administracyjne i edukacyjne — a przecież są ludzie, zajmujący się sprawami publicznemi, którzy nie chcą zrozumieć jej znaczenia dla naszego publicznego życia, dla przyszłości kraju, — nie chcą zrozumieć jej grozy, i uspakajają kraj trybem biurokratycznym, tradycyjnym, jak gdyby w życiu państw i narodów chodziło o nic więcej, jak o pomyślność i powagę biurokracji.

Przed dziesięciu dniami pojawił się w *Czasie* gruntowny artykuł, odchylający zasłonę z gospodarki organów władzy szkolnej funduszami szkolnemi okręgowemi. Jakkolwiek nie mieliśmy prawa powątpiewać o autentyczności dat, przywiedzionych w artykule krakowskiego dziennika, samo zaś traktowanie przedmiotu nie dopuszczało powątpiewań — nie chcąc jednakże w tak ważnej sprawie publicznej, gdy szło o fakta zdumiewające, powtarzać na ślepo za innym dziennikiem, i może nadmiernie niepokoić opinję publiczną, poszliśmy na grunt rzeczy, i sami zbadali fakta i rachunki. Po takiem zbadaniu dopiero przytoczyliśmy artykuł *Czasu* w nr. z 25. listopada *Gaz. Nar.*, który tak ogromne wywołał wrażenie w kraju, rzucając jaskrawe światło na gospodarkę Rady szkolnej funduszami szkolnemi.

Organowi krakowskiemu zabrakło wszakże odwagi do podtrzymania sprawy podjętej przez niego, zabrakło chęci do dalszego przedmiotowego badania sprawy tyle w sobie samej ważnej dla kraju, a której ogólne znaczenie naszkicowaliśmy powyżej. Kilka dni zaledwie minęło, aliści *Czas* zamieścił artykuł napuszystej powagi, zaprzeczający częściowo temu, co sam mówił przed kilkoma dniami, uspakajający, że wszystko idzie jak najlepiej w najlepszym z biurokratycznych światów, i poddające cyfry w wątpliwość, któreśmy przynieśli na potwierdzenie cyfr *Czasu*, a mianowicie zniżające o część trzecią cyfrę ogólną 640 tysięcy guldenów funduszów okręgowych szkolnych, zaniedbanych, a w części zaprzepaszczonych przez nieodpowiedzialną gospodarkę.

Niestety, a raczej może na szczęście kraju, przy tym już tak smutnym stanie sprawy, cyfry i rachunki są gruntem najbardziej śliskim dla ewolucji uspakajań biurokratycznych i dla względzików, niemających nic wspólnego z dobrem publicznem. Obłożeni stosem rachunków okręgowych Rady szkolnej, namiestnictwa i Wydziału krajowego — możemy skonstatować wbrew komunikatowi zaprzeczającemu Rady szkolnej, że cyfra 644.946 złr. 70 ct. funduszów okręgowych szkolnych, zaniedbanych lub zaprzepaszczonych przez gospodarkę Rady szkolnej po koniec roku 1884, podana przez nas jest wyjętą z zamknięcia rachunku za rok 1884 samejże Rady szkolnej, przez nią samą urzędownie podana i przez prezydjum namiestnictwa przesłana Wydziałowi krajowemu dla pozyskania pokwitowania (L. W. 52.809/1885 str. 218.) — Nie nam więc, lecz sobie jedynie zaprzecza w komunikacie *Czasu* Rada szkolna, a to rzuca ponowny snop światła na jej gospodarkę, na ścisłość jej twierdzeń i na prowadzenie przez nią rzeczy w tej chwili, gdy chodzi o obronę jej własną od najcięższych zarzutów konstytucyjnych i administracyjnych.

A teraz, my się uderzmy w piersi przed krajem i czytelnikami naszymi. Suma 644.946 złr. 70 ct. z funduszów zaniedbanych na sprawę edukacji, funduszów krajowych — nie jest bynajmniej całkowitą. W sumie tej brak jeszcze, że mówić będziemy o grubych pozycjach, 75 tysięcy zł. reńskich, wydanych przez Radę szkolną bezpotrzebnie i bez obowiązku Radzie szkolnej okręgowej m. Krakowa na potrzeby szkolne, chociaż ich ta wcale nie żądała. Następnie Rada szkolna dopatrzywszy się, iż uczyniła ten wydatek bezprawnie, zażądała zwrotu sumy i o zwrot ten urguje, a jakkolwiek zwrot ten nie nastąpił dotąd, Rada szkolna traktuje przecież sumę powyższą jako jej należną i czynną, lecz nie wstawiła jej w rachunek sum czynnych funduszów okręgowych, przedstawiony sejmowi.

W cyfrze podanej przez nas za Radą szkolną zaległości funduszu krajowego, a dziś zaprzeczanej nadaremnie przez komunikaty Rady szkolnej, brakuje także sumy 72 tysięcy reńskich przekazanych przez Wydział krajowy Radzie szkolnej, lecz przez Radę szkolną nie wykazanej wcale sejmowi.

Tak więc ogólna suma funduszów krajowych zaległych, zaniedbanych, a w części niezawodnie zaprzepaszczonych zupełnie dla skarbu krajowego i dla edukacji narodowej, sięga *ad minimum* 791.946 złr. 70 ct. — Powiadamy *ad minimum*, gdyż nie mamy możności zbadania i sprawdzenia wszystkich możliwych pozycji drobnych, których być może mnóstwo.

W bliskiej przyszłości wykażemy, że sama Rada szkolna i opiekujące się nią c. k. namiestnictwo dziś już nie mają również możności zbadania istotnego stanu rzeczy.

Oto jak się przedstawia sprawa naszej edukacji krajowej ze strony gospodarki pieniężnej, ze strony szanowania funduszów publicznych krajowych i ze strony konstytucyjnej praw kraju i odpowiedzialnego systemu rządów.

Przegląd polityczny.

(Z rajchstagu niemieckiego. — Z sejmów przedlitawskich. — Świeża awantura w sejmie chorwackim. — Jen. Brière o sprawach tonkińskich. — Wybory w Anglii. — Wojna angielsko-birmańska. — W sprawie konwencji rosyjsko-pruskiej o wydawanie przestępców).

Nie mamy jeszcze stenograficznych sprawozdań z onegdajszego posiedzenia rajchstagu niemieckiego; wszelako te wiadomości, jakie już nadeszły, dają wcale dokładne wyobrażenie o przebiegu rozprawy nad interpelacją banicyjną.

To co uczynił i co mówił kanclerz Niemiec w tej kwestji, nosi na sobie cechę najzupełniejszej konfuzji. Czyliż bowiem nie jest to konfuzją, jeżeli się do odpowiadania na prostą interpelację, czyli aby się wywinąć narazie od dawania na nią odpowiedzi, sprowadza najuroczystszy aparat konstytucyjny, bo mesaż cesarza!

Czyż nie jest to konfuzja, gdy Bismark, jak gdyby obawiał się, że mesaż nie wywrze należytego skutku — mesaż cesarza Wilhelma do rajchstagu niemieckiego!— od siebie jeszcze dodaje komentarz siarczysty?... jeżeli w tym komentarzu miota zarzutem zdrady stanu, iż „w Niemczech prowadzoną jest agitacja na korzyść interesów obcych" — jeżeli dalej miota zarzutem zdrady majestatu, jakiej się tylko krwawy konwent francuski mógł dopuścić, ponieważ „sposobem konwentu, tj. drogą interpelacji z podpisami większości rajchstagu, powołano monarchów Rzeszy przed kratki rajchstagu, aby zdali sprawę z używania swoich praw monarszych wobec cudzoziemców?"

Czyż nie jest to szczyt konfuzji, gdy na wywód Windhorsta, iż austrjacki minister w parlamencie oświadczył, że bannicje z Prus są skutkiem wypaczenia stosunków w językowych i wyznaniowych, co tylko od niemieckiego kanclera mógł się dowiedzieć, — odparł Bismark namiętnie, że „jest to spotwarzaniem intencyj rządu, utrzymywać, że katolicyzm był powodem wydalań; nie!... powodem jest polonizm!"

Co powiedzą we Wiedniu na ten zarzut „potwarzy?"

Sam też mesaż jest wywróceniem głównej zasady, której się Bismark trzyma w wewnętrznych sprawach Niemiec. Dotychczas bowiem bezwzględnie, o ile tylko się udawało, łamał i ograniczał prawa państw Rzeszy, podczas gdy w tym mesażu, którego sam przecie jest autorem, staje w obronie tych partykularnych praw przed władzą centralną Rzeszy.

Zarazem też sam fakt używania osoby monarchy w sprawie interpelacyjnej, ogranicza to ważne prawo konstytucyjne, że parlament ma z odpowiedzialnym ministrem do czynienia.

To wszystko jednak ponownym jest dowodem doniosłości sprawy polskiej!

Dodamy jeszcze, że gdy Windhorst chciał motywować swój wniosek, usunięcia rozprawy interpelacyjnej z porządku dziennego, Bismark z wszystkimi ministrami opuścił salę, ale powróciwszy, gdy przyszedł pod obrady etat kanclerza i kanclerstwa, wdał się w rozprawę nad tematem interpelacji, i palnąwszy grubiaństwo rajchstagowi, między innemi rzekł, iż bannicję Polaków uważa za akt tak mądry i konieczny, że gdyby zagranica Prusom chciała w tem przeszkadzać, wezwał by pomocy Rzeszy.

Zresztą tylko socjalista Bebel wystąpił otwarcie przeciw aktowi bannicyjnemu.

Z posiedzeń sejmów przedlitawskich podajemy następujące ważniejsze wiadomości. Na porządku dziennym sejmu czeskiego znajduje się niezałatwiona w zeszłym roku, głośna *lex Kviczala*, w sprawie szkół narodowych i wniosek hr. Clam Martinica w sprawie uczenia się obydwu języków krajowych w szkołach średnich, o ile rodzice dzieci nie sprzeciwiają się temu. Sejm czeski otrzymał mnóstwo petycyj o uchwalenie środków zaradczych przeciwko szerzeniu się pijaństwa. W sejmie morawskim postawił poseł Helcelet wniosek, wzywający tamtejszy Wydział krajowy do wypracowania projektu ustawy o utworzeniu Rad powiatowych na Morawie. W sejmie tyrolskim przemawiał poseł Würzer za udzieleniem prawa wyborczego technikom.

W sejmie chorwackim przyszło do nowej awantury. Niby w zamian za uchwałę większości o utworzeniu komitatów w Chorwacji na modłę węgierską uchwaliły obydwie partje opozycyjne (starczewiczanie i strossmayerowcy) domagać się w sejmie ponownie postawienia bana w stan oskarżenia. Istotnie też poseł Tuszkan postawił odnośny wniosek na onegdajszem posiedzeniu sejmowem. Zaledwie atoli wniosek został odczytany, gdy większość rządowa krzyknęła gromko: „Živio ban!" Wtedy zawołał baron Rukavina z opozycji: „Nie wyzywajcie nas!" Partja rządowa poczęła jednak klaskać, wywołując po przeciwnej stronie sykanie, gwizd i tupanie nogami. Trwało to kilka minut. Gdy spokój został przywrócony, prezydent oświadczył, że wniosek Tuszkana postawiony zostanie w piątek na porządku dziennym, poczem, gdy ban chciał głos zabrać, opozycja zawołała: „Nie chcemy go słuchać!" i opuściła salę.

Wielkie wrażenie wywołały w komisji parlamentu francuskiego dla sprawy tonkińskiej zeznania jen. Briere de l'Isle, który wniósł formalne oskarżenie przeciwko Courceyemu, ministrowi wojny Campenonowi, a zwłaszcza przeciw pułkown. Herbingerowi, który zarządził swego czasu odwrót z Langsonu. Jen. Briere nazywa pułkownika Herbingera wprost pijakiem i rozpustnikiem, który szerzył wśród armii jak największą demoralizację. W dniu bitwy pod Langronem miał on się znajdować w takim stanie, że kilku oficerów chciało objąć dowództwo w jego zastępstwie. Kłamstwem jest wierutnem, jakoby wojska francuskie cierpiały na brak żywności, albowiem mogło im jej wystarczyć co najmniej na jakich dni czternaście. Jeden z oficerów powiedział w owym czasie, że gdyby kula nieprzyjacielska trafiła była pułkownika Herbingera zamiast jen. Négriera, Langson byłby dotychczas w posiadaniu Francuzów.

Jen. Briere nie może zrozumieć, dlaczego śledztwa przeciw Herbingerowi nie przeprowadzono w Paryżu, skoro raport jen. Négriera był zupełny. Całą winę opuszczenia Langsonu składa jenerał na Herbingera. On armię demoralizował, on jest winien, że wybuchła w wojsku niesubordynacja. Briere sądzi, że opuszczenie Tonkinu byłoby groźnem dla bezpieczeństwa innych posiadłości francuskich, a mianowicie Kochinchiny. Na uwagę członków komisji, że jenerał sam przesyłał do Francji depesze alarmujące o stanie rzeczy w Tonkinie, odpowiedział Briere, że wprowadzał go w błąd Herbinger, który nie przysłał mu przyrzeczonych wyjaśnień i spowodował przypuszczenie, że klęska Francuzów była znacznie większa, niż się zdawało w pierwszej chwili.

Zeznania jenerała wywarły silne wrażenie na komisji, która też uchwaliła zażądać od ministra wojny wszystkich aktów, odnoszących się do sprawy tonkińskiej. Kilku członków komisji postawi także wniosek o zawezwanie Herbingera.

Dotychczasowy przebieg wyborów w Anglii przedstawia dziwny objaw chwiania się szali zwycięztwa raz na tę, to znów na ową stronę. Według ostatniej depeszy wybrano 222 liberałów, 188 konserwatystów i 39 parnellistów. Partja rządowa ma zatem dotąd, łącznie już z parnellistami, zaledwie 5 głosów większości. Jeżeli ten stosunek nie zmieni się dalej, albo zmieni się niewiele, rozwiązanie parlamentu jest nieuchronne.

Konserwatywne dzienniki angielskie domagają się aneksji Birmy, a kując równocześnie broń dla polityki wyborczej, sławią zwycięzto armii angielskiej za rządów gabinetu konserwatywnego, czem gabinet liberalny nie może się pochwalić.

W przedmiocie kartelowej konwencji między Prusami a Rosją, czytamy w ostatnim numerze berlińskiego *Tageblattu*, co następuje:

„Wielkie wrażenie i pewien podziw wywołuje w dyplomatycznych sferach nadanie wielkiego krzyża pruskiego orderu Czerwonego orła b. rosyjskiemu ministrowi sprawiedliwości Nabokowowi. Jak sobie wszyscy w Petersburgu opowiadają, nie robił car żadnej tajemnicy ze swego niezadowolenia z oddalonego ministra, a niechęci tej dawał wyraz w słowach najostrzejszych. Gniew cara miał być spowodowany nietylko rezultatem ostatnich skandalicznych procesów, ale także pewnemi prywatnemi stosunkami ministra i jego, jak powiadają, nieszczególnie uporządkowanemi stosunkami majątkowemi. Dlatego też tem większe osłupienie nad wysokim objawem łaski, który właśnie tego człowieka ze strony Berlina spotyka.

Opinia jest skłonna odznaczenie to pana Nabokowa wprowadzać w związek ze sprawą prusko-rosyjskiej konwencji kartelowej.

Co się tyczy tej ostatniej, donoszą nam ze strony dobrze poinformowanej, że inicjatywa do wniosków szczegółowych pod tym względem nie wyszła ze strony Rosji, lecz ze strony księcia Bismarka, który zapewnie dobrze wiedział, że niemiecko-rosyjski traktat pod tym względem w parlamencie niemieckim niema widoków powodzenia. Donoszą nam dalej, że w Wirtembergii i Badeńskiem spotkał się projekt zawierania kartelowych konwencyj według wzoru pruskiego z mocnym oporem, szczególnie w Wirtembergii, gdzie staranie o porozumienie, podjęte ze strony petersburgskiej, nieszczególnie zostało przyjęte. W otoczeniu cara mają też dla tego niekoniecznie serdecznie mówić o czułych krewnych w Studtgardzie."

„Cokolwiekbądź — pisze z tej okazji *Dzien. Pozn.* — byłyby to ciekawe faktyczne wskazówki, naturalnie, jeżeli są prawdziwe. Swoją zaś drogą zwracamy uwagę na fakt, że jeżeli wydalania pruskie są przekroczeniem administracyjnej kompetencji pruskiej, a wkroczeniem nieprawnem w sferę prawodawczą Rzeszy, podług artykułu 4. ustawy Rzeszy niemieckiej, jest dosłownie takiem samem wykroczeniem przeciw ustawie konstytucyjnej pruskiej z dnia 31. stycznia 1850, mianowicie jej artykułowi 48, taka konwencja kartelowa, zawarta między Prusami a Rosją, bez zapytania i przyzwolenia sejmu pruskiego, jako instancji prawodawczej.

Nie przeszkadza to naturalnie, aby sejm pruski nie miał się zajmować również i sprawą wydalań. Teraz nawet, wobec zbliżającej się w parlamencie niemieckim interpelacji z tego powodu, poczęły się w dziennikarstwie niemieckiem odzywać głosy, że materję tę należałoby podjąć w sejmie pruskim, jeszcze przed odpowiednią i kompetentną instancją. I tu i tam, według nas, jedno nie przeszkadza wcale drugiemu."

Uroczystości konstytucyjne węgierskie i sekreta siły rządu węgierskiego.

Dnia 4. listopada 1875 roku przedstawił się parlamentowi węgierskiemu nanowo zreformowany gabinet fuzjonistyczny, t. j. opierający się na większości, powstałej z połączenia dawnych deakistów z lewicą środkową, przeciwną przedtem austro-węgierskiej ugodzie. Wtedy gabinet prowadził już pan Tisza, b. przewódzca lewicy środkowej, jako prezes gabinetu, pół roku przedtem (po dokonanej fuzji) mianowany ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie pod prezydencją bar. Wenckheima. Takiej pełni rzeczywistej władzy i moralnego znaczenia, jaka się stała udziałem pana Tiszy, oddawna Węgry nie widziały. Gdy na najbliższy Nowy rok udawało się stronnictwo rządzące z powinszowaniem do niego, jako do swojego przewódzcy, a rozmaite organa rządowe jako do prezesa gabinetu, dzienniki niezawisłe zrobiły uwagę, że taka zwarta masa narodu od dawien dawna nie stała w Węgrzech za żadnym kierownikiem losów narodowych i taka suma władzy nie była złożoną współcześnie w jednych rękach — że ani Kossuth, ani Deak, ani Andrassy nie byli współcześnie przewódzcami stronnictwa i naczelnikami rządu, a jeśli byli, jak Kossuth, nie opierali się na tak licznej konstytucyjnej większości.

Od tego czasu przeszły przez Węgry i ponad Węgrami: odnowiona ugoda z Austrją, wojna rosyjsko-turecka, okupacja Bośnii i Hercegowiny z jej ciężarami, chwianie się i restauracja finansów państwowych, wprowadzenie kilkudziesięciomilionowych dla ratunku państwa podatków, reforma administracyjna, reforma Izby magnatów i inne podobnej doniosłości wypadki, które wstrząsły do gruntu narodem i bytem państwa. Kraj przez ten czas przeszedł trzy razy przez wybory powszechne, topniała większość parlamentarna, chwiały się rządy na niej oparte, ministerjum trzykrotnie uległo przeobrażeniu, tak że trzy razy Koloman Tisza przedstawiał się

39

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego, **Maurycego Jokaja**.

(Ciąg dalszy).

Lubiał on dobre wino porównie z bratem swoim Stefanem; tylko że, podczas gdy Stefan po najszaleńszej pijatyce wnet się opamiętywał, i miał swoje pięć zmysłów na zawołanie w razie potrzeby, to Jerzy nawet po wytrzeźwieniu historje wyprawiał, i to weseląc się szalenie, to wściekły do szaleństwa, nigdy miary nie znał.

Łabańcy bali się go jak diabła, ale i kurucy go nie cierpieli dla jego języka i warjackiego postępowania. Tylko Tatarzy wytrzymywali u niego. Co on gadał, tego nie rozumieli, a jeżeli im jaką wieś podpalić kazał, to i owszem. I on też wolał ich jak wszystkich innych żołnierzy. Na złamanie karku szli za nim ślepo, w owych rozmaitych szalonych awanturach, jakich się chyba tylko fantastyczny derwisz podejmie. Dlatego też zwali go derwisz-jenerałem.

Miał wszakże jednę słabostkę: obu chłopczyków swego brata Stefana kochał zapamiętale. Niczyim na świecie rozkazom by się nie poddał, — ale co powiedzieli te dwa malce — gotów był porzucić wszelką pracę i rozrywkę a bawić się z nimi.

Powiadał, że jest ich ochmistrzem. Jakoż na odpowiednich wiadomościach mu nie zbywało; skończył bowiem seminarjum w Tyrnawie, i byłby już prałatem, gdyby nie był uciekł. Wszelako pod wychowaniem nie rozumiał on zasadzania chłopaków do jakiej spleśniałej książki, aby różne niepotrzebne na nic nauki „wykuli" — na to będą mieli dość czasu później, jak podrosną — wszak na biskupa żaden z nich się nie kieruje. Natomiast zaprawiał ich do rzeczy w życiu pożytecznych: uczył jeździć, przesadzać rowy, bić się na szpady i szable. Czasami pozwalał im pociągnąć ze swojej fajki lub wódki; a jeżeli chłopcy dostawali zawrotu, powiadał matce, że to ze zbytniej „nauki."

Sukni całych nie mieli nigdy na sobie, a twarz i ciało zawsze pełne sińców i znaków. Jeden miał lat dziewięć, drugi jedenaście, a pieśń Świhrowską umieli tak jak pierwszy lepszy kuruc. Ażeby gruntownie nabyli wszelkich już, dobrze wychowanym paniczom niezbędnych wiadomości, sprawił dla każdego z nich armatkę, całkiem jak rzeczywiste armaty wyglądającą, tylko że lufa była na kule wielkości orzecha wywierconą. Armatki te stoją jeszcze dzisiaj na podsieniu jednego ze zamków Andraszych, a uczeni deliberują do czego też służyć mogły.

Temi armatkami uczył Jerzy Andraszy swoich synowców z bramy zamkowej strzelać do celu. Na drodze była ustawiona figura ze słomy w mundurze jenerała łabańców, należało tedy trafić go na dwieście kroków. Chłopcy tak się włożyli, że na trzysta kroków kapelusz z głowy manekina zbijali.

Zamek Krasnohorka mógł onego czasu uchodzić za małe miasto. W jego koszarach na dole i w basztach mogło się zmieścić tysiąc żołnierzy. W wewnętrznym dziedzińcu ciągnęły się stajnie na konie i na bydło; kuchnia miała swój budynek osobny, komin sterczał jak mała wieża. W niej pracowało sześciu kucharzów i dwunastu piekarzów. Prócz załogi byli też zawsze jacy panowie w gościnie, dla tych stały osobne apartamenta, z wszelkiemi wygodami urządzone. Zgrabna krata żelazna odgradza kurytarze i schody wiodące do apartamentów państwa; tamtędy dostajemy się do sklepionych sal, zachowanych dotąd w zupełności. Godny zwidzenia zabytek świetnej przeszłości! Utrzymane wszystko tak, jak było za czasów Rakocego.

Nad drzwiami stoją pancerni rycerze, i strzegą umieszczonych nad gzymsem napisów, z których pierwszy brzmi: *Reges, piramidarum Egypti conditores absorpsit oblivio; justorum gloriam grata servat memoria.* (Królów, którzy piramidy egipskie zbudowali, pochłonęło zapomnienie; chwałę sprawiedliwych wdzięczna pamięć przechowuje.) Drogocenne skarby, które się za Stefana Andraszego na świetność sal tych składały, przechowywane są w rodzinnych muzeach Andraszych; tylko przepyszne piece majolikowe i niektóre staroświeckie sprzęty świadczą dotychczas, jaki tu niegdyś przepych panował.

Przedewszystkiem zwraca uwagę, już samym kształtem swoim szafa olbrzymia. Coś podobnego nie spotka się nigdzie, ani w muzeach ani w zbiorach starożytności. Uderzające są rzeźbienia, oplecione winogradem słupki koryntckie, gustowne gzymsy; szczyt uwieńczony imitacją płonącego ogniska w emalii i sutem złoceniu. Cóż dopiero, gdy się tę szafę odemknie i zajrzy do szuflad, przechowujących rozmaite relikwie z dawnych czasów. To był jego puhar, jego talerz, jego serwis stołowy. Jego — t. j. księcia. Ta szafa należała do Franciszka Rakocego, który ją, zmuszony do ustąpienia z północnych Węgier, Stefanowi Andraszemu darował. Jemu też darował swój ulubiony dywan, haftowany dla niego przez piękną Sirmajowę; tożsamo swoję szablę i laskę — gałąź cytrynową grubości ramienia. A dał mu ją mówiąc: „Tem waszmość walcie ich!" Tak wysoko stał w łaskach u niego Stefan Andraszy.

Na ścianach wiszą portrety: Stefana, jenerała kuruców, w bogatym stroju, i Jerzego, cystersa, w białym habicie, z wielką książką w ręku. Z największej sali, przez bogate rzeźbione drzwi, wchód do kościoła. Na galerji naprzeciw ołtarza, w czarnych wielkich ramach, wymalowane szeregiem herby, po dwa razem, jednego z Andraszych i jego małżonki. W złotych napisach podane nazwiska i dnie zgonu nieboszczyków. Wielki szereg ram jest jeszcze próżny, czeka dalszego ciągu. W próżnych ramach wypisane: „Wierz, miej nadzieję, miłuj!" Duch wielkiej epoki wieje z tego przybytku.

W przedsionku spostrzegamy, że i następne dziesięciolecie wmieszało swoje wspomnienia satyryczne, których autorowie siebie samych przedrwiwali. Na ścianie paraduje naczelnik doboszów Rakocego, słynny Ferko Rac, który mu towarzyszył nawet na wygnaniu w Turcji, zkąd później powrócił. Rac siedzi na koniu i bije w swój długi bęben mosiężny.

Ztąd wchodzi się do skromnej sypialni władczyni zamku. Mieszczą się tam zaledwo dwa łóżka: jej łóżko i łóżko obu synków.

Dzisiaj już tylko jej łoże stoi: prosta czarna trumna z szklannem wiekiem. Tam śpi Zofia z Szeredych, małżonka Stefana Andraszego — śpi dotąd i śni o przyszłości.

My zaś przenieśmy się w marzeniach w przeszłość — w one czasy, kiedy ta delikatna, wizyjna postać była widomą świętą patronką całej okolicy, aniołem stróżem całej rodziny; męczennicą, co gładziła grzechy tych, których kochała; a ciągle jeszcze nie myśli się przenieść w świat drugi, ciągle jeszcze pragnie bawić tutaj dla ochrony swoich.

Za czasów Stefana Andraszego był zamek Krasnohorka siedzibą komitatu Gömörskiego; sławny poeta węgierski Gyöngyoszy, autor „Wenery Murańskiej", był podówczas wicežupanem komitatu. Zawsze mile witany w domu nadżupana, był w tym domu jak u siebie. Jeszcze jest jego komnata, z ogromnemi oknami, z których się ścieli rozległy widok na miłą okolicę Rożnawy, tudzież na wieś pod zamkiem rozłożoną. Tutaj on napisał swoją „Chariklea", poświęconą małżonce Stefana Andraszego.

Olbrzymia sala budynku środkowego, w której się niegdyś odprawiały sesje komitatowe, stała jeszcze kilka lat temu, ale piorun w nią uderzył, i całą zburzył. Dzisiaj przez szczerby murów widać kurytarz, do którego się marmurowemi portalami wchodziło. W najgrubszej ścianie środkowej znajduje się wnęk, z jednego kawała granitu wykuty. Skrytka ta jest zamała, aby służyć mogła do przechowywania skarbów; zapewne składano tam tajne dokumenta.

(C. d. n.)

parlamentowi ze swymi kolegami jako nanowo mianowany gabinet — lecz dziś, po 10 latach, stoi u steru rządu oparty na tychże samych zasadach, na tejże samej parlamentarnej sile liberalnego stronnictwa, otoczony jądrem tegoż samego zgrupowania przyjaciół, z niewzruszonem zaufaniem monarchy, a rozporządzając siłami wzmocnionego państwa i z podniesionem jego znaczeniem na zewnątrz.

Upływ takiego dziesięciolecia rządów, postanowiły Węgry obchodzić w sposób odznaczający i uroczysty; postanowiły zeń zrobić rodzaj święta krajowego. Stronnictwo liberalne w kraju, będące głównem oparciem gabinetu, wzięło oddawna inicjatywę przygotowania tego obchodu. Na dzień 4. listopada przypadało zamknięcie wystawy krajowej w Budapeszcie, obchód uroczystości ministerjalnej przełożono więc na dnie końcowe miesiąca — jakkolwiek i w tym obchodzie bierze udział kraj cały, bo nawet zaciekła, nieubłagana opozycja umiarkowana, nie poskąpiła uznania dla prezesa gabinetu i jego dziesięcioletnich rządów. *Pesti Napló*, organ najwięcej nieprzejednany, starając się scharakteryzować te rządy niezwyczajnej, a nawet wyjątkowej długości w systemie konstytucyjnym, i określić ich znaczenie dziejowe dla kraju, doszedł do wniosku, że zasługą niespożytą gabinetów Tiszy dla Węgier, jest utrwalenie systemu rządów parlamentarnych, nadanie im organicznej siły i niewzruszonej regularności: *nihil de nobis sine nobis*, a dewiza ta wyrażona poraz pierwszy przez dziennik opozycyjny przed kilku tygodniami z powodu zbliżającej się uroczystości, brzmi dziś przez wszystkie prawie manifestacje stronnictwa rządowego. „Utrzymanie panowania większości nie obyło się, powiada organ opozycyjny, bez rozszerzenia wielkiej korupcji politycznych charakterów i przekonań — i to jest czarną stroną rządów Tiszy — lecz minie ten gabinet, zemszczą się na nim własne grzechy, a dla narodu pozostanie trwała zdobycz, regularność i potęga niewzruszona narodowych rządów parlamentarnych.“

Przez trzy dni trwały uroczystości jubileuszowe dla pana Tiszy w Budapeszcie — w jednym dniu, dniu głównym wprawdzie, 29. listopada, przyjmował 74 deputacji i 74 razy odpowiadał na ich gratulacyjne przemówienia — nie licząc okolicznościowych przemówień powitalnych i toastów. Wszystkie wyznania, poczynając od książąt kościoła katolickiego, armia liniowa, armia honwedzka, akademia i uniwersytety i towarzystwa uczone, trzydzieści kilka municypiów komitatowych, reprezentacja stolicy i kilkanaście reprezentacyj miejskich, niezliczone mnóstwo stowarzyszeń politycznych i humanitarnych, a przedewszystkiem prowincjonalne kluby stronnictwa liberalno-rządowego — spieszyły przez swe deputacje w trzech dniach uroczystości owacyjnych dla pana Tiszy, do pałacu prezydentury ministerjalnej w Budzinie. Punktem środkowym tych przyjęć, punktem, w którym naturalnie skupić się musiało najwięcej politycznego ciepła i ludzkiej serdecznej życzliwości, było przyjęcie korporacyjne stronnictwa liberalnego parlamentarnego obu Izb, Izby magnatów i Izby deputowanych, przynoszącego zarazem jubilatowi upominek, składający się z umyślnie wybitego dlań medalu i albumu akwarelowego.

Na powinszowania od parlamentarnego stronnictwa, stanowiącego główną podporę władzy i zjednoczonego niejako z gabinetem, imieniem którego gratulacje składał baron Vay, dawny kanclerz, najstarszy członek Izby magnatów i strażnik korony, pan Tisza odpowiedział najobszerniej a niewątpliwie do tej odpowiedzi, jak on sam tak i kraj cały, przywiązuje największe polityczne znaczenie. Dla tego ciekawem jest jak w tem przemówieniu sekreta swego znaczenia i siły swej władzy, sam pan Tisza, ów niezwykły mąż stanu, którego zdolnościom i charakterowi oddają hołd wszyscy, a którego talent do kierowania nawą rządową zyskał europejskie uznanie. „Starałem się i ja niejednokrotnie, powiedział pan Tisza, wykryć przyczynę dla czego mnie spotkało właśnie to rzadkie szczęście (dziesięcioletnich rządów) i myślę, że bez fałszywej skromności i zarozumienia powiedzieć mogę w czem mniemam, iż znalazłem tę przyczynę. Są epoki w życiu narodu gdzie konieczny jest zapał wyzywający w szranki wszelkie rachuby, zapanowujący nad wszystkiemi niemi, zapał olbrzymi i powszechny. W takich chwilach pojawiają się genialni mężowie, którzy prowadzą naród. Lecz chwile wszystko podnoszącego zapału, chociażby były uwieńczone pełnem powodzeniem, są krótkie; krótką jest zatem i rola przewódzcy.

Przychodzą znowu czasy, w których naród pozbawiony działalności bądź przez własne wyczerpanie, bądź przymusem zewnętrznym, widząc otwarte przed sobą pole działania, gwałtownie z całym ogniem swej duszy i bez względu na poboczne okoliczności, stara się wynagrodzić zacofanie. Takim sposobem również potrzeba znakomitych zdolności i genialnych ludzi. Lecz ta praca gorączkowa nie trwa nigdy długo w życiu narodu, w części znużenie, a w części postępem zrodzone cząstkowe niedomagania wstrzymują go — i tej epoki też mężowie nie mogą bez przerwy pozostać długo na czele narodu. — Lecz przychodzi następnie okres, gdzie siłę żywotną naród mający i żyć chcący czuje, że zadaniem jego niedomagania uleczyć, że zadaniem jego nie robić gwałtownych skoków i tworzyć dzieła olśniewające wielkością, lecz znosząc ziarnko piasku do ziarnka, kładąc cegłę na cegle, wznosić wytrwale budynek państwowy. I, ja jestem przekonany, że w chwili, gdy zaufanie króla i większości mojego narodu mnie do rządów powołało — taki okres był nadszedł dla naszej ojczyzny, dla naszego narodu. I właśnie dlatego, ponieważ ja nie przez genialne błyszczące zdolności usposobiony jestem do codziennej, ciągłej, nienużącej się nigdy, niewyzywającej świetnością, lecz może dlatego dobroczynnej pracy stanu: żywię przekonanie i w tem znajduję klucz sekretu dlaczego od tak dawna i tak długo posiadać mogę zaufanie mojego króla jak i większości narodu.“

Nie potrzeba było mówić słuchaczom węgierskim, ani publiczności węgierskiej, z jakiemi imionami wiązały się dwie epoki wspomniane przez prezesa rządu — imię Kossutha i imię Andrassyego znajdowały się w ich pamięci same przez się, nie zmniejszając przez to stanowiska i zasług prezesa rządu, lecz może je podnosząc.

Na samo zakończenie pan Tisza powiedział charakterystycznie do rządzącego stronnictwa: „Niech błogosławieństwo Boże towarzyszy waszemu działaniu. Lecz pozwólcie i to wyrazić życzenie, niech błogosławieństwo Boże towarzyszy działaniu naszych politycznych przeciwników. Ponieważ wtedy tylko, gdy błogosławieństwo Boże spoczywać będzie na ich działaniu, spodziewać się można, że ścieranie się przeciwieństw i walka między niemi zacięta, nie ogień pustoszący nienawiści, lecz światło prawdy zleją na ojczyznę i siły jej działania wzmogą.“

Tak więc wytrwała, nieznużona i nieustająca praca i walka a zawsze zwrócona ku jednemu celowi, ku budowaniu i wzmocnieniu gmachu ojczyzny — oto, podług pana Tiszy, sekret siły rządów węgierskich, a nam się wydaje i sekret siły węgierskiego narodu.

Pracy tej podstawą granitową, uznaną przez przeciwników, zaufanie większości narodu, wzmocnione rządy konstytucyjne; pracy tej siłą uznanie zasług i nie niszczenie, lecz podnoszenie innych epok i innych ludzi, którzy także w stosownej chwili służyli odpowiednio tejże sprawie ojczyzny, naprawa stron zaniedbanych, uznanie przeciwników politycznych i ich zabiegów, jeśli tylko one są skierowane do tego samego celu budowania gmachu ojczyzny i wzmacniania sił narodu w każdej chwili, w każdem jego przejściu politycznem — oto dalsze prawdy, wypływające z skromnego podziękowania naczelnika rządu za gratulacje.

Dla uświetnienia uroczystości pana Tiszy, odbył się także w dniu głównym wielki bankiet na cześć jego. W bankiecie tym wzięło udział przeszło tysiąc dwieście osób, naturalnie, z pomiędzy najwięcej dostojnych i najbardziej uprawnionych przyjaciół politycznych. U stołu jubilata zajęli miejsca: kardynał Haynald, Andrassy Juljusz, Péchy Tomasz, prezes Izby deputowanych i Vizsolyi prezes stronnictwa, baron Edelsheim-Gyulay, głównodowodzący armią w Węgrzech i ministrowie. Przemowy trzy tylko miały miejsce w stylu wielkim konstytucyjnym, jakby wśród aktu państwowego. Przemawiał Koloman Tisza wznosząc najpierwszy toast węgierski za króla i ojczyznę; przemawiał kardynał Haynold i przemawiał Maurycy Jókai.

Ten ostatni mimo tak uroczystego nastroju, rozgrzany samemi przemówieniami i świetnością obchodu, zakończył: „Ciężkie czasy się zbliżają: i nie wiemy czy z małej chmurki nie powstanie olbrzymia burza. Wobec nowych czasów błogo jest każdemu patrjocie wiedzieć, że istnieje rząd kraju silny, wypróbowany, który dosyć ma mądrości, aby pokój utrzymywać; lecz dosyć energii także, aby żywotne interesa ojczyzny na polu czynów obronić. A gdy o tych jest mowa, wtedy w Węgrzech nie ma stronnictw, jest tylko jedno stronnictwo — szlachetnych. Za pomyślność więc członków rządu, który z równą wiernością służy ojczyźnie, koronie i wolności, świętej trójcy naszej ziemi i służyć będzie zawsze, podnoszę toast i przyzywam błogosławieństwa na jego późną pamięć.“

Uczucie, które się nagle w tych słowach przebiło i jego gorący wyraz polityczny należy wedle nas, także nietylko do sekretów siły pana Tiszy i rządu węgierskiego, lecz przedewszystkiem do źródeł większej i trwalszej, bo — narodowej siły!

Wojna serbsko-bułgarska

Wbrew powątpiewaniom całej prawie prasy moskiewskiej a otwartym zaprzeczeniom pism o skrajnych poglądach i tendencjach, utrzymują organa hr. Kalnokiego z zupełną stanowczością, że porozumienie trzech mocarstw w sprawie zatargu bałkańskiego i co do sposobu zakończenia wojny serbsko-bułgarskiej, istnieje niewzruszonem. Zewnętrzne objawy nie potwierdzają prawdziwości tej gołosłownej afirmacji pism półurzędowych. Wczoraj zaznaczyliśmy na tem miejscu demonstracyjną i z pewnością nie przypadkową współczesność interwencji hr. Khevenhüllera, zmuszającą Bułgarów — pod zagrożeniem zbrojnej pomocy austro-węgierskiej armii na rzecz Serbów — do zaprzestania dalszych kroków nieprzyjacielskich, i ukazu carskiego, wyrażającego pochwałę dla oficerów moskiewskich i dla dzielnej armii bułgarskiej. W politycznym względzie zaznaczyły oba mocarstwa tym krokiem sferę swych interesów, w obrębie których leży dla Austrji Serbia, dla Rosji zaś Bułgarja.

Że po filipopolskim zamachu stanu, po odsunięciu się Rosji od Bułgarów i Rumeliotów, po niełaskach, jakie ze strony cara ściągnął na siebie książę Aleksander, po beznadziejnych widokach na jakikolwiekbądź dodatni rezultat konferencji stambulskiej, — że wobec tego i po tem wszystkiem musiało przyjść pierwej do czysto awanturniczej wojny pomiędzy Serbią i Bułgarją, a dopiero po zwycięzeniu pierwszej, do zakreślenia sfery interesów tak ze strony Austro-Węgier, jak i ze strony Rosji, — to wszystko nie przemawia doprawdy na korzyść polityki hr. Kalnokiego.

Jeśli obrona tej sfery interesów Austrji i Rosji może się odbyć w równoległej, *pokojowej* akcji Austro-Węgier i Rosji, toby jeszcze salwowało urok zgodnego (?) z sobą trójprzymierza, lecz gdyby z tego powodu miało przyjść do pewnej scysji pomiędzy obrońcami „sfer interesów“, to doprawdy pojąć trudno, dlaczego w imię trójprzymierza, w imię większości mocarstw europejskich, stojących po jego stronie, w imię pokoju europejskiego i w imię traktatu berlińskiego i sławnego *status quo ante* na półwyspie bałkańskim, nie zgodzono się już przed dwoma miesiącami na to, co areopag europejski doradza obecnie Turcji, i do czego miała ona z góry już niezaprzeczone prawo, tj. do wysłania komisarza swojego do Filipopola i do wkroczenia z wojskami swojemi do wschodniej Rumelii.

Zdaje się, że jakby naumyślnie skomplikowano sprawę, samą przez się jasną, na to tylko, aby jakiemkolwiekbądź jej rozwiązaniem dotknąć najbardziej strony bezpośrednio interesowane, które daleko prędzej przy „zlokalizowaniu samejże sprawy, nie zaś sprowokowanego zatargu zbrojnego“ doszłyby z sobą do porozumienia, jak przy wszelkiej dotychczasowej opiece z zewnątrz.

Sprawy sejmowe.

Niedawno temu napadł *Czas* po mistrzowsku nietylko na *Dziennik Polski*, o co mniejsza, ale zarazem na klub środka: przenicował go i na pośmiewisko podał.

Oniemiał wtedy *Dziennik Polski* i milczał — snać odpowiedź siły jego przechodziła. I dopiero my, w imię tego, co z klubem środka na domysł — gdyż niestety klub programu swego nigdy nie określił, ani też w żadnym czynie dotąd jeszcze się dostatecznie nie zamanifestował — dopiero my, w imię tego, co z klubem środka na domysł mamy wspólnego a sprzecznego ze stronnictwem *Czasu*, musieliśmy po kilku dniach daremnego wyczekiwania atak odparować — czem się też *Czas* zadowolnił.

Przez prywatną zażyłość z wieloma członkami tegoż klubu wiemy dobrze, co się w nim dzieje, i z obowiązku dziennikarskiego dzielimy się temi wiadomościami z publicznością — jednakże o tyle, o ile na to dyskrecja pozwala. Mimo to *Dziennik Polski* systematycznie nam kłam zadaje!

Już się nam to sprzykrzyło — i tej taktyki *Dziennika* nie rozumiemy, chyba się *Dziennik* obawia, abyśmy przez to nie uchodzili w opinii za organ klubu środka.

Na ten wypadek oświadczamy otwarcie, że jak w ogóle od nikogo subwencji nie przyjmujemy, tak też i na etacie klubu środka nie jesteśmy. Zarazem jednak zataić nie możemy, iż przechodzi pojęcie nasze, jak może klub środka, z tylu i takich osobistości złożony, siedzieć kątem w dzienniku dla wszystkich. Ni siły, ni zaszczytu mu to nie przysparza!

Wracając zaś do samej kwestji, upraszamy *Dziennik Polski*, aby na przyszłość, dementując nas, dodawał oraz – jeżeliby tak było istotnie — że czyni to z upoważnienia prezydjum klubu środka.

Wtedy będziemy wiedzieli, jak odpowiadać, i zarazem nie będziemy już mieli do czynienia z dziennikiem dla wszystkich, z którym mieć do czynienia może bywa dla innych znośnem, ale dla nas byłoby wcale niesmacznem.

Wniosek posła Skałkowskiego w sprawie wymierzania należytości od interesów prawnych, opiewa:

„Zważywszy, że c. k. władze skarbowe przy wymierzaniu należytości od interesów prawnych nie uwzględniają zwykle z urzędu tych przepisów, od których zastosowania obniżenie należytości zawisło, tak iż dopiero wskutek rekursów należytości te w wyższych instancjach obniżane lub nawet całkiem odpisywane bywają, egzekucja jednak pomimo rekursu wdrożoną zostaje;

Ze takie postępowanie c. k. władz skarbowych jest wielce uciążliwe dla kontrybuentów, szczególnie zaś dla ludności włościańskiej, która starając się o obniżenie należytości, zmuszoną jest ponosić niepomiernie wielkie koszta i dlatego najczęściej nie odwołuje się do władz wyższych, skutkiem czego niesprawiedliwy wymiar należytości, staje się prawomocnym;

Ze uchylenie takich niesprawiedliwych ciężarów jest w obecnem położeniu kraju szczególnie pożądanem, podpisani wnoszą:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. rząd o wydanie stosownych poleceń c. k. władzom skarbowym, aby przy wymiarze należytości od interesów prawnych, dokumentów i czynności urzędowych, uwzględniane były z urzędu, także te wszystkie przepisy, które wpływają na obniżenie wymiaru należytości, tudzież aby przed prawomocnością wymiaru, nie ściągano należytości w drodze egzekucji.“

Z powodu mylnych przytoczeń w dziennikach, podajemy w dosłownem brzmieniu wniosek posła Leona Chrzanowskiego, postawiony na posiedzeniu sejmu d. 1. grudnia, w sprawie dostaw żywności dla armii. Następnie zaś, z powodu ważności tej sprawy dla kraju i wszechstronnego tejże poznania, podamy w całkowitości jego przemówienie. Wniosek brzmi:

„Sejm wzywa c. k. rząd, aby zbadał powody, dla których intendantury wojskowe w Galicji nie zakupują z pierwszej ręki od producentów produktów, potrzebnych dla wyżywienia c. k. armii.“

W tym roku komisja lustracyjna, pisze *Czas*, ma do spełnienia ważniejsze zadanie, niż w latach poprzednich. Sprawozdanie Wydziału krajowego bowiem zamknięte z końcem czerwca br., w przewidywaniu wrześniowej sesji sejmowej, nie może podawać prawdziwego obecnego stanu wielu spraw, co do których decyzje rządu nadeszły dopiero po 30. czerwca. Ta znaczna różnica między terminem zamknięcia sprawozdania a otwarciem sejmu powinna być wyrównana w sprawozdaniu komisji lustracyjnej. Wymaga tego ścisłość urzędowa i cel informacyjny sprawozdania z czynności Wydziału krajowego.

Komisja prawnicza, załatwiając petycję gminy Polanka wielka, o wydzielenie jej z okręgu sądowego w Oświęcimie i starostwa w Wadowicach; petycję gminy Baranowa, pow. Tarnobrzeskiego, o ustanowienie tam sądu powiatowego w Zatorze, wnosi: odstąpić je Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia wniosków na najbliższej sesji sejmowej.

Dalej uchwaliła komisja prawnicza przyjąć za swoje i popierać znane wnioski Wydziału krajowego co do petycji Pruchnika o ustanowienie tam sądu powiatowego, co do petycji gmin Kalnijów, Werbiże i Huniatycze o przydzielenie ich do sądu powiatowego w Szczercu, i co do petycji gmin Czerteża i Stańkowej o przyłączenie ich do sądu powiatowego i starostwa w Kałuszu.

Zeszłoroczną uchwałą sejmu polecono Wydziałowi krajowemu do zbadania petycję obszarów dworskich i gmin Bołożynów, Przewłoczna z Kobylem i Sokołówki, o wyłączenie ich z okręgu sądu powiatowego w Olesku i starostwa w Hoszowie a przydzielenie do okręgu sądowego i starostwa w Brodach. Wydział krajowy zbadawszy stan rzeczy, wnosi obecnie: Sejm raczy uchwalić: Udziela się rządowi opinię, że pożądanem byłoby przychylenie się do żądania wyrażonego w powyższej petycji. Zarazem ponawia się uchwałę co do rychłego ile można utworzenia nowego sądu powiatowego w Podkamieniu.

Sprawy autonomiczne.

Jeden z Wydziałów powiatowych podniósł sprawę opustów podatkowych z powodu szkód, zrządzonych przez myszy polne. Podanie w tym kierunku wystosowane do dyrekcji skarbu, władza ta odrzuciła, odniosła się jednak równocześnie do ministerstwa, które oddawna zajmuje się projektem reformy ustawy o opustach podatkowych w wypadkach szkód.

Minister handlu, jak donosi *Czas*, nie przychylił się do wezwania sejmowego o przeniesienie Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, lub o utworzenie nowej Izby handlowej w Tarnopolu. To drugie zarządzenie mogłoby nastąpić tylko przez zmianę ustawy państwowej z r. 1868, a nie wydaje się wskazanem z powodu, że okręg nowej Izby byłby za mały. Co do Brodów zaś, mniema ministerstwo, że upadek tego miasta pod względem handlowym nie jest tak notorycznym, żeby istnienie Izby handlowej nie miało tam już racji.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 2. grudnia. Przewodniczący, prezydent miasta Dąbrowski.

Rad. Niemczynowski wystąpił z interpelacją, o ile podstawnemi są kursujące po mieście pogłoski, jakoby w ostatniej kadencji Rady miejskiej, długi zaciągnięte przez gminę wzrosły o 200.000 złr.

Przewodniczący oświadczył, iż dokładną odpowiedź, popartą cyframi, udzieli na najbliższem posiedzeniu.

Dostawę chleba i ciepłej strawy dla aresztantów miejskich, począwszy od 1. stycznia 1886 oddano w przedsiębiorstwo p. Erdbaumowi; dostawy zaś mundurów dla służby miejskiej podjął się krawiec Mayer i jego też ofertę przyjęto.

Wybory do Rady miejskiej na następną kadencję, odbędą się w jednym dniu 25. stycznia 1886. r. według dotychczasowego regulaminu, w pięciu salach ratuszowych od godz. 9—1 rano i 3—7 po południu. Komisja wyborcza składać się ma z 15 radnych i 15 członków z poza Rady. Wybór komisji nastąpi na najbliższem posiedzeniu.

Wydatki kwaterunkowe preliminowane są na rok 1886 w sumie 47.646 złr., wynagrodzenie ze strony wojskowości przyniesie około 20.495, pozostanie niedobór w kwocie 27.151, na pokrycie którego uchwalono dodatek do podatku domowoczynszowego w wysokości 4 prc.

Zdefraudowana przez b. egzekutorów kwota z funduszu gminnego podatku czynszowego wynosi ogółem 16.879 złr. 99 1/2 ct., z czego Iwanicki sprzeniewierzył 8888 złr. 77 ct., pozostałą zaś resztę Cięglewicz. — Szkodę tę musi ponieść gmina, bez możliwości regresu, albowiem przeprowadzone śledztwo dyscyplinarne nie wykazało winy urzędników, cała więc odpowiedzialność spada na nieudolność ówczesnego biura i nierzetelnych egzekutorów, którzy odsiadują obecnie więzienie.

Sprawozdanie to przyjęła Rada do wiadomości, upoważniając magistrat do odpisania zdefraudowanej sumy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 3 Grudnia.

* **P. Dawid Abrahamowicz** pochwalił się przed redakcją *Dziennika Polskiego* listem, napisanym do niego przez właściciela *Gazety Narodowej* i redakcja *Dziennika* pospieszyła z atakiem na właściciela *Gaz. Nar.*, zarzucając mu, że „groził“ p. Abrahamowiczowi!... A przecież list ten był napisany w interesie sprawy i w interesie moralnym posła Abrahamowicza, o którym było głośno w sferach poważnych i na bruku, że się uzbraja przeciw marszałkowi w broń Donkiszota desperacji galicyjskiej.

Żałujemy, że pana Abrahamowicza nie zreflektował list, tak bardzo życzliwy i przez „najżyczliwszego“ podpisany (na świadectwo czego powołujemy pana Abrahamowicza) i ubolewamy bardzo, że z listu tego skorzystał tylko o tyle, że go nosi po redakcjach, instygując do niegodziwych wycieczek przeciw mężowi, którego sama redakcja *Dziennika Polskiego* uważa „za męża pełnego uczciwości i najlepszego patrjotę“ — a który więcej przebolał dla sprawy publicznej, aniżeli to grozi p. Abrahamowiczowi, chociażby mu przyszło nawet płacić nowy dodatek dwucentowy na potrzeby krajowe.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy zmiennym stanie nieba i wietrze zachodnim padał wczoraj deszcz ze śniegiem przerwami, dziś nad ranem śnieg. Opad na dobę do 8. godziny rano wynosił 7_5 mm. Średnia temperatura dnia była $+ 2,^{0}_{8}$, najwyższa $+ 3,^{0}_{8}$, najniższa rano $+ 0,^{0}_{4}$ C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 3. grudnia: Przy wietrze północno-zachodnim temperatura się obniża, stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, śnieg lecz opad nieznaczny, mgła.

* **Cesarz** udzielił gminie Turczynowiec w powiecie samborskim 200 złr. na dokończenie budowy cerkwi.

* **Zaleski i Domejko**. Od p. Władysława Mickiewicza, syna wielkiego poety, otrzymał *Kurjer warsz.* wiadomość z Paryża, iż dr. Ksawery Gałęzowski, dokonał obecnie operacji zdjęcia katarakty J. Bohdanowi Zaleskiemu. Operacja ta powiodła się wprawdzie szczęśliwie, lecz autor „Rusałek“, zaraz po ukończeniu tejże, uderzył się przypadkiem, ręką w operowane oko, dość silnie. Z tego powodu, nie wiadomo, czy czcigodny starzec, który już połowę dziewiątego krzyżyka dźwiga na swoich barkach — ujrzy raz jeszcze światło dzienne — chociaż lekarze nie tracą jeszcze nadziei, tembardziej, że ogólny stan zdrowia pacjenta jest wyborny.

Żelazni to ludzie z owej epoki! Jak dęby stuletnie blisko, wciąż jeszcze trzymają się krzepko! Dowodem tego drugi, bodaj czy nie sędziwszy jeszcze starzec, Ignacy Domejko, o którym w tymże liście p. Wł. Mickiewicz pisze, że z prawdziwem poświęceniem czuwał nad chorym przyjacielem przez dwa tygodnie — a potem dopiero wybrał się na odpoczynek do swojej córki.

P. Wł. Mickiewicz dodaje również, iż niektóre dzienniki mylnie doniosły, jakoby Domejko miał zamiar powrócić do Chili; ma on zarazem udać się w maju do Rzymu, do swego syna, przywdziewającego tam suknię duchowną; co zaś do dalszych projektów, to Domejko, jakkolwiek zdrowie jego nie pozostawia nic do życzenia, mniema, że w jego wieku, nie należy robić projektów na czas dłuższy od półrocza.

† **Karol hr. Potocki**, syn śp. Antoniego i Izabelli z hr. Borchów, przeżywszy lat 26, zmarł d. 1. b. m. w Krakowie. Ukończywszy studja uniwersyteckie w Krakowie i Dorpacie, poślubił przed półtora rokiem Aleksandrę Potocką, córkę hr. Witołda i Marji z Florkiewiczów.

* **Zwłoki śp. Ant. Podcaaskiego**, porucznika inżynierji, który utonął przypadkiem d. 28. lipca br. w Wiśle, znalezione zostały wczoraj między Grzegórzkami a Dąbiem. Zwłoki zachowane są dobrze (twarz tylko zczerniała mocno) a ponieważ były omulone, przeto przypuścić należy, że leżały przykryte mułem, z którego je wyrwał teraz silniejszy prąd wody, wezbranej po kilkudniowym deszczu.

* **Święty Mikołaj** zbliża się już, ku wielkiej uciesze i zadowoleniu młodego pokolenia. Widać to po wzmocnionym popycie na giełdzie jabłek, pierników i innych sezonowych łakoci; widać w ścisku i natłoku przy wyrobach piernikarskich p. Zimmera, który nie mogąc w szczupłym lokalu swej cukierni zaspokoić wszystkich interesentów, dla ogólnej dogodności ustawił namioty w różnych punktach miasta. Szczęśliwa dziatwa! choć jeden dzień ma w roku, w którym spełniają się najsłodsze jej marzenia. Czemuż dla nas, starszych, kalendarz nie mieści w sobie żadnego, również łaskawego świętego? Czyż nasze marzenia są tak bardzo wygórowane? przeciwnie, lada pierniczkiem możnaby nas zadowolić, ale niestety, od stu lat szukamy napróżno kogoś, coby go nam kupić zechciał...

* **Boże Narodzenie**. Pierwsze święto Bożego Narodzenia przypada w tym roku w piątek, tak więc będziemy tym razem mieć trzy dni świąt.

* **Karnawał się zbliża**... rozpoczynają się tedy przygotowania do balów. Przed tygodniem donieśliśmy o balu kostjumowym, którego urządzeniem zajęło się Koło literacko-artystyczne; dziś mamy do zanotowania, że poczęto się także krzątać około balu prawników, który jak zwykle, tak i tym razem bezwątpienia wypadnie świetnie.

* **Wieczorek muzykalno-deklamacyjny** urządza d. 8. bm. resursa urzędnicza. Wieczorek odbędzie się w sali „Frohsinnu“, w hotelu Georga, o godzinie 7. wieczorem. Wstęp dla członków resursy wolny, dla dwóch osób z rodziny po 30 ct., od dalszych osób, tudzież gości przez członków poleconych po 60 ct. Bilety wstępne wydawane będą od piątku począwszy od godz. 6—8 wieczór w kancelarji resursy urzędniczej. Bez biletu wstęp bezwarunkowo wzbroniony.

O ile nam wiadomo, w wieczorku tym przyjmie udział p. M. wiolinistka z Warszawy i dwie byłe elewki konserwatorjum drezdeńskiego, co niewątpliwie przyczyni się do uświetnienia zapowiedzianej zabawy.

* **Wieczorek w „Sokole“**, który się odbył we wtorek, jako w pierwszą rocznicę wprowadzenia się do własnego gmachu, wypadł doskonale, a publiczności zebrało się tyle, że na sali panował niemal ścisk. Wieczorek zagaił przemówieniem prezes Towarzystwa p. Dobrzański Jan, poczem nastąpiły produkcje muzykalno-wokalne chóru młodzieży handlowej pod kierownictwem p. Signio. Śpiew panny Babińskiej, gra na skrzypcach p. Szwabla, deklamacja p. Janikowskiego i monolog wygłoszony przez p. Małaczyńskiego wypełniły program wieczorku.

* **Zaręczyny**. Pan Nathan Loewenstein, dr. praw, zaręczył się z panną Marją Horowitz, córką bankiera i właściciela dóbr.

* **Wydział Czytelni akademickiej** we Lwowie, składa niniejszem podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do uświetnienia obchodu 30-letniej rocznicy zgonu Adama Mickiewicza a w szczególności: Świetnej Radzie miasta Lwowa za bezpłatne odstąpienie sali, paniom: Chądzyńskiej, Jaworskiej, Wiszniewskiej, tudzież członkom „Lutni“ za łaskawy współudział w części muzykalnej wieczorku. p. dyr. Markowi za artystyczne kierownictwo, wreszcie wszystkim kolegom akademikom biorącym udział w wieczorku.

Przy tej sposobności wyraża Wydział podziekowanie pani Wolińskiej za zupełnie bezinteresowne dostarczenie kwiatów.

Dochód ogólny z wieczorku wynosił 198 zł. 81 ct., rozchód 89 zł. 31 ct., dochód czysty 109 zł. 50 ct., który wraz z składką Wydziału w kwocie 9 zł. 40 ct. złożono na ręce przewodniczącego komitetu opieki nad wygnańcami, pana Jana Dobrzańskiego.

* **Z powodu deszczów** trwających przez kilka dni ostatnich wszystkie nasze rzeki znacznie wezbrały.

* **Egzamina**. Dnia 14. i 15. bm. o godzinie 9. przed południem odbędą się w tutejszej szkole Zakładu karnego dla mężczyzn roczne egzamina, a mianowicie w poniedziałek d. 14. w 2. i 3. klasie, a we wtorek d. 15. w 1. klasie. Przed rozpoczęciem egzaminu d. 14. odprawi się w kaplicy tutejszego zakładu o godzinie wpół do 9., w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźni, cicha msza święta, podczas której popisywać się będą ci więźniowie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

* **Krajowy wiec rolniczy**. Pod odezwą, zwołającą wiec rolniczy, a zamieszczoną na czele wczorajszego numeru, opuszczono przez pomyłkę podpis p. Tadeusza Fedorowicza, co niniejszem prostujemy.

* **„Wiener Allgemeine Zeitung“** jedno z życzliwych nam pism niemieckich, nader starannie i dobrze redagowane, obniżyło obecnie cenę prenumeracyjną. Agent wydawnictwa tego pisma, p. Zygmunt Schlifka, przybył w tych dniach do Lwowa, mieszka w hotelu Lazarusa i jest upoważnionym do przyjmowania prenumeraty.

* **Na rzecz wygnańców z Prus**, nadesłało kasyno Rudeńskie komitetowi lwowskiemu, za pośrednictwem *Gaz. Nar.*, 15 zł. 75 ct. zebranych dnia 28. listopada b. r. w czasie wieczoru odbytego ku czci Adama Mickiewicza.

* **Na weteranów z r. 1831**, p. Karol Górka z Brodów nadesłał 5 zł.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 2. grudnia r. b.: Skradziono duży śrubsztak wart. 15 zł. z warsztatu pod l. 39 przy ul. Karola Ludwika, tłumoczek z bronzowym długim płaszczem, spodniami wojskowemi, sukienną bronzową spodnicą, damską kurtą wart. 22 zł., z wozu na pl. Rzeźnickim.

Znaleziono tej nocy faskę powideł, wagi 50 funtów, n ulicy Owocowej.

Zakwestjonowano u Bazylego Boreckiego srebrny rubel, rzekomo, na Chorążczyźnie znaleziony, siekierę, koc i ceratę, z jakiejś kradzieży pochodzące.

Zgubiono złoty kolczyk, o dwóch listkach z brylancikami i z wisiorkiem pod temiż, z jednym większym brylantem, wart. 500 zł., parę sł. kolczyków, każdy o trzech częściach z djamentami wart. 50 zł. na ulicy Szpitalnej, czarny, czworograniasty pugilaresik z kwotą 3 do 4 zł. 20 ct. i kartkami loteryjnemi.

* **Jutro** w piątek d. 4. grudnia: św. Barbary: św. Fyłymona ap.

Sprawy sądowe.

Kraków d. 3. grudnia.

(Zamordowanie śp. Bałuckiej.)

(*fs.*) Dziś we czwartek rozpoczął się tu przed ławą przysięgłych ciekawy bardzo proces. Przedmiot procesu stanowi zamordowanie Marji Bałuckiej, matki literata Michała Bałuckiego. Morderstwa dopuściła się kobieta, Seweryna z Pisteckich Łabędziowska, a spełnionem ono zostało na jednej z najludniejszych ulic, tuż obok rynku głównego położonej, mianowicie na ulicy Florjańskiej, w dniu 3. września około 8. godz. wieczorem, więc w porze ożywionej bardzo, prawie o zmroku.

Akt oskarżenia, obejmujący 20 stron, posyłam streszczony, nadmieniając, iż rozprawa ta budzi w Krakowie bardzo wielkie zajęcie, wyrok zaś spodziewany jest jutro wieczorem. Podnieść tu należy energię prezesa sądu karnego p. Czyszczana, który wszelkich dokładał starań, by jak najrychlej sprawę tak śmiałego morderstwa zakończoną została, niemniej pracowitość sędziego śledczego p. Bujaka.

Przechodzę do samego aktu oskarżenia. Prokuratorja panstwa w Krakowie oskarża Sewerynę z Pluteckich Łabędziowską, lat 47 liczącą, katoliczkę, zamężną, bezdzietną, żonę introligatora Łabędziowskiego, raz za zbrodnię kradzieży, a raz za przekroczenie karaną.

I. o to, że w Krakowie 3. września 1885 celem owładnięcia rzeczy ruchomych obecnych, przy użyciu gwałtu przeciw Marji Bałuckiej, w zamiarze zabicia tejże, uderzyła ją przynajmniej dwa razy duszą od żelazka w głowę i wtłoczyła jej chustkę w usta tak, iż skutkiem tego nastąpiła śmierć Marji Bałuckiej, poczem z mieszkania tejże zabrała gotówkę w kwocie przynajmniej 19 zł., łyżeczki srebrne, 3 broszki, dwie par kolczyków, 4 weksle, szal francuzki i inne drobniejsze szczegółowo wyliczone przedmioty;

II. o to, że w Krakowie w latach 1883—84—85 z miejsca zamkniętego zabrała rzeczy cudze ruchome w łącznej wartości powyżej 24 zł.— które to czyny stanowią zbrodnię rozbójniczego morderstwa oraz kradzieży i ulegają karze z §§. 136. i 34. u. k.

Szczegółowy opis zbrodni opiewa: Marja Bałucka, staruszka około 72 lat, mieszkała już od ośmiu lat w domu przy ul. Florjańskiej nr. 10, utrzymując się z procentów od dawniej zaoszczędzonych pieniędzy. Zajmowała sama jedna dwa pokoiki na II. piętrze w budynku tylnym, a obok nich znajdowała się osobna kuchnia, do mieszkania zaś tego prowadziły osobne schody. We czwartek 3. września mieszkające tuż pod Bałucką kobiety widziały, że Bałucka około godz. 5½ po południu z domu wyszła, a około 7. wieczorem powróciła. Około godz. 8. wieczorem jedna z tych kobiet słyszała stuk w mieszkaniu Bałuckiej, zresztą nic innego nie zwróciło uwagi sąsiadów.

Dopiero w piątek rano około godz. 6½ rano posługaczka znalazła drzwi do mieszkania Bałuckiej tylko na klamkę zamknięte, a drzwi do pokoju sypialnego przymknięte, czego dawniej nie bywało. Odchyliwszy drzwi, ujrzała posługaczka Bałucką, leżącą bez życia pod łóżkiem. Dała też znać bezwłocznie policji i rodzinie Bałuckiej. Kiedy przyszła komisja, zastała na podłodze w pierwszym pokoju liczne plamy i smugi krwi, ścierane a ku drzwiom drugiego pokoju wiodące, przy nodze kanapy leżał grzebień do wpinania we włosy, a przy nodze małego stolika szczęki sztuczne z plamkami krwi zaschłej. Zwłoki Bałuckiej z głową w dywanik owiniętą leżały nawznak wsunięte pod łóżko, a obok leżała spodnica i pończocha pokrwawiona.

Na podstawie sekcji zwłok orzekli lekarze sądowi, że Marja Bałucka zmarła 3. września wieczorem z uderzenia, przez zatkanie jamy ustnej i połykowej za pomocą chustki do nosa, głęboko wtłoczonej i wypełniającej obie te jamy. Przed włożeniem tej chustki do ust, zadano Bałuckiej dwie rany na twarzy narzędziem tępem i twardem, którem mogła być dusza od żelazka. Bałucką ugodzono co najmniej dwa razy w głowę. A jedno z uderzeń było tak silnem, że wywołało złamanie czaszki; każde z tych uderzeń mogło Bałucką pozbawić przytomności, a raz w skroń prawą był obrażeniem bezwzględnie śmiertelnem. Na zwłokach nie znaleziono żadnych śladów, świadczących o walce lub obronie. W mieszkaniu zmarłej zauważano brak wskazanych już przedmiotów.

Z śledztwa policyjnego, trafiono na ślad kobiety, która bywała u Bałuckiej, a właśnie we czwartek była też kobieta w mieszkaniu zamordowanej około godz. 4. popołudniu i o 6. wieczorem, wśród podejrzanych okoliczności, mianowicie, gdy Bałucka wieczorem wracała do domu, Łabędziowska ukryła się przed nią w sieni. W ślad tych zeznań udało się w przeciągu kilku dni komisarzowi policji p. Swolkienowi odkryć zbrodniarkę w Krzeszowicach i aresztować ją w mieszkaniu. Faktem jest, iż paliła ona świece przed obrazami na tę intencję, by kary uszła. Znaleziono też w mieszkaniu aresztowanej niektóre przedmioty, należące do Marji Bałuckiej. Nadto znaleziono w mieszkaniu Piotra i Rozalii Dzieżów przy ulicy Lubicz w Krakowie, zostawione tamże przez Łabędziowską zawiniątko, zawierające resztę zrabowanych przedmiotów, a także duszę z żelazka, którą Łabędziowska dnia 3. września między godz. 8. a 9. wieczór do mieszkania Dzieżów przyniosła.

Łabędziowska pierwotnie wypierała się zamordowania Bałuckiej, następnie jednak przyznała się zarówno w policji, jak i przed sędzią śledczym, że istotnie ona zabiła Bałucką i zabrała jej następnie wykryte przez policję przedmioty. Łabędziowska wszakże wypiera się, aby działała była z zamiarem zabicia Bałuckiej i obrabowania jej, lecz twierdzi, że wygrawszy na loterji powierzyła Bałuckiej bez świadków i bez spisania na to dokumentu kwotę 600 zł. na założenie dla niej (Łabędziowskiej) kawiarni. Bałucka nie dotrzymała przyrzeczenia co do kawiarni, a nadto pieniędzy rzekomo wziętych oddać nie chciała. We czwartek tedy przyjechała Łabędziowska do Krakowa w tym celu, aby upomnieć się o pieniądze, a duszę z żelazka przywiozła dlatego, by ją zamienić, bo była za wielką. Po południu była u Bałuckiej prosząc o zwrot pieniędzy, lecz Bałucka kazała jej przyjść za godzinę i obiecała dać kilka guldenów. Oczekiwała więc Łabędziowska wieczorem na Bałucką i weszła za nią, nie zamknąwszy drzwi wchodowych. Gdy błagała o pieniądze Bałucką, ta dała jej odmowną odpowiedź, i to spowodowało sprzeczkę, wśród której Bałucka uderzyła obwinioną w twarz i chciała ją wypchnąć za drzwi. Rozdrażniona tem Łabędziowska, mówiąc: „twoja śmierć, albo moja!“ — uderzyła Bałucką silnie w głowę duszą od żelazka, owiniętą w chustkę. Działo się to bez światła w pierwszym pokoju. Bałucka padła na ziemię, nie wydawszy nawet krzyku, obwiniona uderzyła ją jeszcze raz, czy dwa razy duszą w głowę, a słysząc jeszcze jęk jej, wpakowała jej do ust chustkę i owinęła głowę dywanikiem. Potem zawlokła ją do drugiego pokoju pod łóżko; starła krew ze ziemi, zapaliła świecę i poczęła szukać pieniędzy potrzebnych jej na drogę i życie.

Zabrawszy wiadome rzeczy udała się Łabędziowska po godzinie ósmej wprost do mieszkania Dzieżów, gdzie przenocowała, a nazajutrz zastawiwszy zrabowane Bałuckiej kosztowności, odjechała do Krzeszowic.

Później przyznała Łabędziowska, że uderzając Bałucką duszą, pierwszy raz, uczyniła to w zamiarze zabicia jej, będąc postępowaniem jej do rozpaczy doprowadzoną, nie miała jednak zamiaru zrabowania jej rzeczy, tylko odszukania swoich 600 zlr.

Akt oskarżenia dowodzi wszakże szczegółowo, że tłumaczenie się obwinionej nie zasługuje na wiarę, gdyż nieprawdopodobnem jest, aby mając taką kwotę pieniędzy, nie wspominała o niej poprzednio nikomu, nawet własnemu mężowi. Bałucka zaś, według zeznań, była rzetelną kobietą i po jej śmierci nikt się z pretensją nie zgłosił. Nie stwierdzono też, aby Łabędziowska kiedykolwiek taką kwotę na loterji wygrała. Szczegółowo zaś dowodzi oskarżenie, że zbrodnia z góry premedytowaną była, sprzeczkę zresztą musieliby słyszeć sąsiedzi wobec drzwi otwartych. Łabędziowska zapowiadała nawet przed znajomemi osobami, że w jesieni będzie mieć większą kwotę pieniędzy, źródło jej wszakże za każdym razem odmiennie podawała. Według wreszcie zeznań, Łabędziowska nie potrzebowała odmieniać duszy do żelazka, gdyż nosiła ją od południa do wieczora, nieprzystępując wcale do zmiany, acz miała czas potemu. Obwiniona już na kilka tygodni przedtem jadąc do Krakowa, przywiozła z sobą zabrany pokryjomu tłuczek od moździerza. To wszystko dowodzi, że Łabędziowska działała z obmyślanym naprzód planem zamordowania Bałuckiej w celu wykonania rabunku, a tem samem czyn jej, jako rozbójnicze morderstwo się przedstawia.

W końcu akt oskarżenia zarzuca Łabędziowskiej dziewięć faktów drobniejszych kradzieży.

Teatr, literatura i muzyka.

Teatr. „Montjoye“ odegrany wczoraj po raz drugi po dłuższej przerwie, wypadł jeszcze lepiej, jak pierwszym razem. Panowie Żelazowski, Zboiński, Walewski i Kwieciński, jakoteż panie Stachowiczowa i Nowakowska, tworzą tak dobraną całość, że lepszej trudno sobie i życzyć, to też słaby udział publiczności chyba tylko na karb „marcowej“ pogody, od kilku dni u nas w całej pełni istniejącej, można policzyć.

— Repertoar teatralny. Dzisiaj w czwartek dnia 3, grudnia po raz 12-ty: „Gasparone“, opera kom. w 3 akt Millöcker'a, z panią Trapszową i z p. Myszkowskim.

W piątek 4. grudnia: „Na łasce zięcia“, komedja w 4 akt. pp. Barrièr'a i Thiboult.

Koncerta. P. Władysław Żeleński przybywa do Lwowa d. 4. grudnia. Pierwszy koncert znakomitego kompozytora odbędzie się d. 8. grudnia w sali Towarzystwa muzycznego, o następującym programie: 1, Dwa tańce polskie na wielką orkiestrę a) polonez, b) mazur, (dedykowane Janowi Matejce). 2. Muzyka do dramatu Rapackiego „Wit Stwosz“. 3. Andante „pienia żałobne“ na wielką orkiestrę. 4. Romans na wiolonczelę z tow. orkiestry, wykona p. Sladek. 5. Muzyka baletowa z opery „Konrad Wallenrod“, na wielką orkiestrę. Nie ulega wątpliwości, iż wobec tak zajmującego programu i sposobności ujrzenia znakomitego kompozytora w roli dyrygenta, sala Towarzystwa muzycznego będzie przepełnioną. Początek koncertu o godz. w pół do 1. w południe.

Sprzedażą biletów zajmuje się księgarnia pp. Seyfartha i Czajkowskiego, oraz sekretarz galic. Towarz. muzycznego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ankieta nafciarska. Dnia 29. b. m. odbędzie się w Wiedniu, pod przewodnictwem szefa sekcji p. Baumgartnera, pierwsze posiedzenie ankiety nafciarskiej, zwołanej przez ministra skarbu, celem zastanowienia się nad środkami zalecanemi przez gorlickie Towarzystwo krajowe dla przemysłu naftowego, z powodu niebezpieczeństw zagrażających naszemu przemysłowi naftowemu wskutek konkurencji nafty rumuńskiej, rosyjskiej i amerykańskiej.

Na konferencję tę wyjeżdżają do Wiednia pp. Fedorowicz Mikołaj, Gorajski August i Szczepanowski Stanisław.

Telegramy targowe z dnia 2. listopada:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto 8.03 zł. do 8.05 zł. Okowita 26.50 do 26.75 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę —.— do —.— zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —. m., 100 m.= — zł. — c. Berlin: Pszenica żół. na listopad 155.50; żyto —.— m.; okowita 39.— m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 47.30 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —. -

Nafta. Wiedeń dnia 2. grudnia: —.— do —.— zł., Brema loco 715, Hamburg loco 730, na listopad 730, na listopad - grudzień 740, Antwerpia: na listopad 18½, Nowy-York: 8⅞, Filadelfia 8⅝.

Wiedeń d. 30. listopada. Na dzisiejszy targ przywieziono wołów węgierskich 652, wołów galicyjskich 1025, wołów niemieckich 1445, razem 3122 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 53 do 59, osobliwe 60 do 62, woły galicyjskie od 50 do 56.—, osobl. — do —.—, za woły niemieckie 54 do 62 za 100 kilo mięsa.

Woły paszowe płacono od —.— do —.— zł. za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1121 wołów.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń dnia 30. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3122 sztuk, między tem 45 sztuk paszowych, a mianowicie: 1025 sztuk galicyjskich i bukowińskich, 652 sztuk węgierskich i 1445 sztuk niemieckich.

Płacono za woły galicyjskie i bukowińskie od 52 do 57, osobliwe do 58, za węgierskie od 52 do 58, osobl. do 61 zł. — c., za niemieckie od 55 do 61 zł., osobl. do 62.— zł., za bawoły od — do — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Za paszowe galicyjskie płacono od 48 do 50 zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był bardzo zły, cena spadła od 1 3 zł. na 100 kilo, wszystkiego nie rozprzedano.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń dnia 30. listopada. Na dzisiejszy targ w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1121 sztuk, a mianowicie 971 węgierskich, — serbskich i 150 niemieckich.

Płacono za węgierskie od 55 do 60. —, osobliwe do 61 zł., za niemieckie do 53 zł., osobl. do 62. —, za serbskie od — do —, osobl. — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był zły, cena spadła od 2 do 3 zł. za 100 kilo, powodem spadku cen, na obydwóch targach, jest bardzo niska sena łoju.

A. Krzysztofowicz & Com.

Sesja sejmowa.

Lwów d. 3. grudnia.

Komisja lustracyjna odbędzie swe posiedzenie dziś d. 3. grudnia o godz. 5.

Komisja edukacyjna obradowała dziś o godz. 12. w południe.

Dziś także ma posiedzenie Rada nadzorcza Banku krajowego o godz. 5. wieczorem.

Komisja petycyjna, której pierwsze wnioski przychodzą już jutro na porządek dzienny posiedzenia sejmowego, zbiera się jutro (4. grudnia) o godz. w pół do 10 rano.

Klub prawicy odbędzie swą konferencję dziś we czwartek o godz. 7. wieczór. — Klub centrum zaś jutro (piątek) przed posiedzeniem sejmowem o godz. 10 rano.

Ostatnie wiadomości.

Poseł austrjacki w Serbii, hr. Khevenhüller, udaje się do Wiednia, celem ustnego zdania sprawy ze swojej misji u księcia Aleksandra bułgarskiego.

Pester Lloyd dowiaduje się z Belgradu, że przeszło 30 byłych oficerów austrjackich zgłosiło się z chęcią wstąpienia do armii serbskiej, i że zostali przyjęci.

Poseł serbski w Petersburgu, jenerał Horwatowicz, po przybyciu do kraju, udał się natychmiast do głównej kwatery króla w Niszu, gdzie rozpatrzywszy się bliżej w sytuacji, miał oświadczyć, że stan i położenie wojsk serbskich nietylko nie daje powodu do niepokojenia się, ale przeciwnie przedstawia wszelką rękojmię przyszłego powodzenia na polu bitwy.

Gaulois utrzymuje, że przy sposobności omawiania stanowiska, zajętego przez Anglię, Austro-Węgry i Rosję w sprawie bałkańskiej, miał powiedzieć ks. Bismark: „Proszę się uspokoić; nie będzie wojny w Europie; nie chcę bowiem, aby wojna zamąciła spokój ostatnich dni cesarza.“

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 2. grudnia. O godzinie 11. przed południem odprawił nuncjusz apostolski Vanutelli w kościele św. Piotra *requiem* za króla hiszpańskiego Alfonsa. Na nabożeństwie tem byli: w zastępstwie cesarza jenerał-adjutant Mondel, w zastępstwie następcy tronu kontr-admirał Bombelles, ministrowie Taaffe, Kalnoky, Kallay i Orczy, całe ciało dyplomatyczne i wielu członków rodzin arystokratycznych.

Z tegoż samego powodu odbyło się w kaplicy tereziańskiej o godzinie 9. rano żałobne nabożeństwo, na którem był minister oświecenia Gautsch i Schmerling.

Zagrzeb d. 3. grudnia. Osada Grabowo (w okręgu Rjeki) została przez zwiezienie się ziemi i podmulenia wskutek ciągłych deszczów zupełnie zburzoną. Z 21 domów zawaliło się 19; szkoda znaczna; nikt życia nie postradał.

Paryż d. 2. grudnia. Courcy telegrafuje, że dowiedział się, iż większość komisji tonkińskiej domaga się ewakuacji. Żąda on bliższych w tym względzie objaśnień, aby módz uspokoić umysły, w przeciwnym zaś razie zarządzić odpowiednie środki do zabezpieczenia wysuniętych naprzód straży przednich.

W razie zadawalającej odpowiedzi, przyrzeka Courcy rychłe uspokojenie delty. Minister wojny odpowiedział, że rząd będzie energicznie bronił sprawy okupacji.

Paryż d. 2. grudnia. *Univers* zapowiada bliską interpelację o prześladowaniu duchowieństwa.

Madryt d. 3. grudnia. Rząd uchwalił wszystkim bez wyjątku emigrantom politycznym dozwolić pobytu w Hiszpanii.

Madryt d. 3. grudnia. Minister spraw zagranicznych, przyjmując deputację kupców, przyrzekł forytować konneksje handlowe z krajami szczepu łacińskiego (Francją i Włochami; p. r.), i że w przyszłym roku zamierza urządzić wystawę w Madrycie.

Londyn d. 3. grudnia. Do dziś zrana wybrano: 234 liberalnych, 196 konserwatystów i 46 parnelistów.

Londyn d. 3. grudnia. Według urzędowej depeszy z Rangunu, przybył król birmański Thibo na terytorjum angielskie.

Nowy Jork d. 2. grudnia. Biuro Reutera donosi: W prowincji Nuevo Leon w Meksyku wybuchło powstanie na korzyść ministra spraw wewnętrznych Rubio, który występuje jako pretendent do prezydentury. Było już starcie. Zachodzi obawa, że ruch ten cały północny Meksyk ogarnie.

Z teatru wojny.

Pirot d. 1. grudnia. Byłoby to rzeczą bardzo trudną, powiedzieć już dziś, czy wojna zakończyła się lub nie. Najnowszy napad Serbów na Widdyń i tychże kłótliwość przy rokowaniach nad zawieszem broni, dowodzą ich złej woli i każą domyślać się, że pomimo zwycięztw bułgarskich, będą Serbowie utrzymywać, że dotychczasowy rezultat wojny jest równy, ponieważ Serbowie zajmują pod Widdyniem tyle terytorjum bułgarskiego, ile Bułgarzy terytorjum serbskiego pod Pirotem. Serbowie, nie zważając na to, że Widdyń stawił im zwycięski opór, a opierając się jedynie na fakcie swojego pobytu na gruncie bułgarskim, nie chcą ustąpić z niego, co jest właśnie warunkiem zawieszenia broni.

Umysły są tu zanadto wzburzone, ażeby można było przypuszczać, że Bułgarzy ustąpią na tym punkcie. Podjęcie kroków nieprzyjacielskich na nowo, jest zatem prawdopodobne.

Wojska nasze nie zmieniły pozycyj zajętych po ostatnich bitwach.

Około 50 rannych, którzy byli w Pirocie i inni ranni, zostali odwiezieni do Sofii. Urządzono tu ochotnicze ambulansy.

Cudzoziemcy nie opuścili miasta.

Książę zwidza codziennie forpoczty, rozdaje liczne nagrody i zatwierdza awansy w armii.

Pirot dnia 2. grudnia. Wbrew twierdzeniom Serbów, utrzymuje bułgarskie urzędowe sprawozdanie, że Serbowie, już po zaprzestaniu kroków nieprzyjacielskich, wykonali napad na Widdyń, i wykazuje sprzeczność serbskich twierdzeń z treścią urzędowego pisma, które ma usprawiedliwić napad Serbów. W czasie rozmowy swojej z księciem, potwierdził hr. Khevenhüller, że wojska serbskie otrzymały rozkaz zaprzestania kroków nieprzyjacielskich.

Sprawozdanie powiada w końcu o bitwach pod Pirotem, że jest faktem, iż Serbowie pobici na całej linii, wykonywali spieszny odwrót ku Ak-Palance i Kniazewaczowi i że rokowania nie zostały rozpoczęte przez wysłanie bułgarskiego parlamentarza, lecz przez interwencję hr. Khevenhüllera.

Pirot d. 2. grudnia. Wysłannik serbski, który przybył tu dziś rano, proponował obustronne ustąpienie z terytorjów, zajętych przez wojska nieprzyjacielskie, zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich i zawieszenie broni do 1. stycznia.

Propozycja ta została odrzuconą. Wysłannik wyjechał z odmowną odpowiedzią.

Pirot d. 2. grudnia. Serbowie proponują zawieszenie broni do 1. stycznia. Straże przednie i główne siły wojsk pozostają na tych samych stanowiskach, które zajmowały w d. 28. zm. w chwili zawieszenia broni. Następnie proponują Serbowie ewakuację wzajemnych terytorjów.

Propozycje te zostały odrzucone, nie dają one bowiem zadośćuczynienia zwycięzkiej armii bułgarskiej.

Warunki Bułgarów są następujące: Zupełne ustąpienie z terytorjum bułgarskiego; pozostawienie wojsk bułgarskich na ustanowionej linii demarkacyjnej; zamianowanie delegata do rokowań pokojowych, natychmiast po podpisaniu zawieszenia broni.

Wysłannik serbski spodziewany jest tu dziś wieczorem, lub jutro rano.

Pirot d. 3. grudnia. Urzędowy raport bułgarski o bitwach d. 26. i 27. zm. podaje znane szczegóły, podnosi jednakże szczególnie walkę wokoło i pod położoną na wzgórzu wsią Bari Echistok. Wzgórze to było dwa razy przez Bułgarów zdobywane i tylez razy przez Serbów odbierane, pokąd nareszcie z nadejściem nocy nie zwróciło się skrajne lewe skrzydło Bułgarów przeciw serbskiemu prawemu skrzydłu, które umknęło, ścigane na drodze do Niszu i atakowane z flanki i z tyłu przez bułgarskie prawe skrzydło.

Pirot d. 2. grudnia. Wskutek wiadomości, że turecki komisarz został wysłany do wschodniej Rumelii, przybyła do księcia deputacja znajdujących się pod Pirotem pułków rumelijskich, pod przewodnictwem pułkownika Nikolajewa, z oświadczeniem, że Rumelioci, którzy przy boku Bułgarów i w obronie Bułgarji przelali krew swoją na polu bitwy, nie mogą nigdy poddać się rozłączeniu. Książę odpowiedział, że skoro zgromadził bułgarskie i rumelijskie wojska na granicy serbskiej, to stało się to w skutek wypowiedzenia wojny przez Serbię, a nie w dowód zrzeczenia się unii. Skoro ludność Rumelii, pomimo nieobecności wojska, protestuje przeciw rozdziałowi, to niema on prawa wyrzekać się unii. Dziś równie jak wczoraj jest on gotów poświęcić się świętej sprawie bułgarskiej.

Petersburg 3. grudnia. *Journ. de St. Petersb.* omawiając mowę Salisburyego, wypowiedzianą na bankiecie na cześć hr. Munstera, zaznacza, że kiedy Salisbury stawiał na jednej linii politykę niemiecką i angielską, wiedział on dobrze, że z grzeczności nieodpowie na to hr. Munster. Niemniej przeto, wobec tak prawidłowej, otwartej i pokojowej polityki niemieckiej, usiłującej zapobiedz wszelkim zawikłaniom, zestawienie jej na równi z polityką angielską, równa się rozmyślnemu przekręcaniu rzeczywistego stanu rzeczy. Salisbury zapomniał, że w skutek jego abstrakcyjnej polityki, która nie dopuściła konferencji stambulskiej do żadnego rezultatu, popłynęła krew w krajach słowiańskich, a tysiące rannych są smutnym komentarzem jego polityki, a zresztą nie ona to położyła koniec walce.

Petersburg dnia 3. grudnia. Nieurzędowe dzienniki uznają po największej części w rozkazie dziennym cara, wyrażającym pochwałę dla wojsk bułgarskich, silny dowód moralnych węzłów, które dziś jeszcze łączą Rosję z Bułgarją. *Nowoje Wremia* powiada, że najwyższe potwierdzenie istnienia tych przyjaźnych węzłów, musi położyć koniec zatargom, które radziby wyzyskać na swoją korzyść rywale Rosji i wyraża nadzieję, że najnowszy krok cara, zostanie dobrze zrozumiany i należycie oceniony nietylko w Bułgarji, ale także i w Londynie i Wiedniu.

Świet sądzi, że należałoby się, aby w ministerstwie spraw zagranicznych rozstrząśnięto i sprawdzono podniesione przeciw rządowi bułgarskiemu zarzuty.

Konstantynopol d. 2. grudnia. Urzędowa depesza donosi o przybyciu Ediba i Gadbana effendich do Filipopola, gdzie zastali petycje ze wszystkich ważniejszych gmin (?), domagające się przywrócenia *status quo ante* (?).

Starszy komisarz, mianowany prowizorycznym jeneralnym gubernatorem wschodniej Rumelii, Dżewdet basza odjeżdża dziś w nocy do Filipopola.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Lwów, z Izby handlowej d. 27. listopada 1885

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przed połud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 3. grudnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	227	50	231	—
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	223	75	226	75
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	273	—	277	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225	—	230	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic.	5 prc. w. a.	99	—	100	—
„ „ „	4 „ „	90	40	91	40
„ „ „	5 „ okres.	99	—	100	—
„ „ „	4 „ „	87	25	88	25
Banku krajowego	4½% w. a	91	50	92	50
Banku hyp. galic.	6 „ „	101	50	102	50
„ „ „	5 „ „	96	50	97	50
„ „ „	5 wyl. z 10% prm	98	65	99	65

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%)	3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ 5%	2½% „	53	—	56	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102	85	104	—
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	50	91	50

5. Losy.

Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	23	50	25	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat cesarski	5.91	6. 2
Napoleondor	9.95	10.03
Półimperjał rosyjski	10.29	10.39
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.22¼	1.24¼
100 marek niemieckich	61.45	62.25
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 3. grudnia 1885

godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	34.10	Węg. akcje kr.	289.50
Anglo-Austr.	99.—	Unionsbank	76.—
Kolej Kar. Lud.	227.80	Nordbahn	229.25
Kolej Połud.	134.30	Kolej Alföld	181.—
Kolej p. Elżb.	272.80	Kolej lw-czern.	224.75
Węg. Nordostb.	171.75	Wied. Commun.	124.40
Węg. Tabak.	92.75	Elbetal.	156.75
Węg. cis. losy r.	122.25	Länd. Bank	103.—
Zł. ren. węg. 4%	98.02	Bankverein.	103.25
Ros. rubel pap.	1.23.35	Losy węgier.	119.50
Galic. indemn.	103.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie spokojne.

Wiedeń, dnia 3. grudnia 1885.

godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	286.50	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	228.25	Kolej połudn.	—.—
Unionbank	76.—	Napoleondor	9.99
Rossyj. bankn.	1.23½	Usposobienie: słabe.	

Berlin, dnia 2. grudnia 1885.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	199.40	Akcje kredyt.	465.50
Lombardy	219.—	Galicyjskie	93.—
Poż. wschod.	59.85	Austr. bank.	161.95

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

sprzedaje

po kursie dziennym

5% Listy hipoteczne,

jakoteż

5% Premiowane Listy Hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji. 2893 1—48

Wyprzedaż zupełna Księgarni Polskiej

Lwów, 14 plac Halicki 14.

KSIĘGARNIA POLSKA wyprzedaje wszystkie swoje zapasy po cenach zniżonych **o 25 proc.** niżej cen katalogowych, jako to: Książki do nabożeństwa, książki dla dzieci w odpowiednich oprawach, Powieści (dział ten jest najbogatszym), Dzieła historyczne, filozoficzne, przyrodnicze, prawnicze, lekarskie, rolnicze, ogrodnicze, pszczelnicze, kucharskie, techniczne, ekonomiczne, pedagogiczne, podróże, poezje, dzieła dramatyczne. Mapy, Atlasy, Globusy, Fotografie, Litografie, Portrety. Albumy Grottgera i inne obrazy. Nuty, szkoły, ćwiczenia, wydania Petersa, Dzieła Chopina, Moniuszki

Ws ystko po cenach zniżonych,

(Wyjatek stanowi tanie wydawnictwo Bibljoteki Mrówki.) 2884

Księgarnia Polska

Lwów, 14 plac Halicki 14.

Świeże, deserowe

Jabłka

tyrolskie, rozmarynki, najpiękniejsze, duże po 12 ct. sztuka, średnie czyste po 6 ct. sztuka, drobne rozmarynki po 36 ct. kilo, **Gruszki** krajowe po 48 ct. kilo, „ tyrolskie po 80 ct. kilo, **Marony** tyrolskie po 44 ct. kilo, **Figwy** tokajskie po 40 ct. kilo, **Winogrona** feslawskie, świeże, konserwowane, **Kalafiory** włoskie, **kwiczoły, jarząbki i kuropatwy** poleca najtaniej handel

St Markiewicza,

we Lwowie, w Rynku, l. 42.

2865 2—?

Słodowe

korzystnie używane dla karmiących, jakoteż wszystkie inne gatunki

SORBETOW TURECKICH

rozsyła w puszkach **cukiernia C. Filarzyńskiego w Czerniowcach** po ct. 80 za 1 klg. 1 zł. 50 ct. za pół kilgr cenie, za ¼ kilgr. 45 ct. Opakowanie bezpłatne. 2917 38—52

Fotominiatury

Pastelowe

Stefana Grzywińskiego

Plac Benedyktyński l. 2.

3401

L. 1845.

Konkurs.

Zwierzchność gminna miasteczka Zurawna ogłasza niniejszem **konkurs**, na obsadzenie posady lekarza miejskiego z płacą roczną 400 złr. Kandydaci mogący się wykazać dyplomem z ukończonych nauk medycyny i znajomości języka polskiego w urzędowaniu zechcą zgłosić się do 30. grudnia 1885. 3435 2 3

Zurawno d. 21. listopada 1885.

Przeciw bolu szyi

każdego rodzaju, **anginie, dyfterji, zapalnym i chronicznym katarom krtani**, tudzież przeciw nieprzyjemnemu cuchnięciu z ust, używa się

Bittnera spirytusu ze szpilek sosnowych,

zamiast wody do płukania, i pod tym względem jest on pewną prezerwatywą, a dla dzieci do szkół uczęszczających, niezbędnym środkiem ochronnym.

Cena flaszki 80 ct. — 6 flaszek 4 zł.

Bittnera mydło ze szpilek sosnowych.

jest wybornem toaletowem mydłem naturalnem, w celu utrzymania delikatnej, gładkiej skóry i jej zachowania, jednak z powodu właściwości desinfekcyjnej zaleca się szczególnie jako mydło dla dzieci.

Cena sztuki 35 ct; 3 sztuki 1 złr.

Główny skład

u **Juljusza Bittnera**, aptekakarza w Reichenau Niż. Austrja i w składach we Lwowie: w apt. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera; w Krakowie: w aptece Konst. Wiszniewskiego; w Jaśle: u K. Palcha; w Tarnopolu: u H. Kahanego.

Każdy kawałek jest opatrzony Bittnera marką ochronną. 3189 1—8

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom** uporczywym, **katarom, kokluszowi,** nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u dr. Chable, rue Vivienne, 36. We Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego dawniej Nahlika. 1963 10—30

Kantor wymiany

c. k. uprz gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, upilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczania prowizji. 2891 2—?



Od 20 lat istniejący **handel obuwia**

A. J. Löw & Co. szewców we Wiedniu,

I. Kärntnerstrasse Nr. 6

poleca swoje wyroby własne (nie towar fabryczny) trzewików, butów i sztyfletów dla mężczyzn, pań i dzieci, obuwia salonowego, do przechadzki, polowania i podróży w najlepszej jakości, najnowszych fasonów i uznanej od istnienia długoletniego najlepszej trwałości i taniości. Na teraźniejszy sezon szczególnie uwagi godne: buty na ślizgawkę, dalej balowe i na wieczorki.

NB. Przy zamówieniu wystarczy przysłanie starego bucika. 1442 2—15



Nie ma czasu do stracenia.

Ze sławnych derek końskich, które na licytacji nabyłem za połowę ceny regularnej a z których prawie wszystkie części świata na skutek ogłoszeń już nabyły moje derki końskie, sprzedaję jak długo wystarczy zapas

tylko po 1 złr. 50 ct.

za sztukę wielkie, nader grube, szerokie ●● i niezniszczone ●●

derki końskie



z 5 rozmaitemi burdurami kolorowanemi i grube jak deska. Derki te są w 3 jakościach a to: 190 cm. dług, 120 cm. szerokie po złr. 1.50, 190 cm. dług. 130 cm. szerokie z bordurami trwałe. Iej jakości zł. 1.75, nader doskonałe prima jakości 1 zł. 95 ct. sztuka.

Dalej mam na składzie:

500 tuzinów żółte włosiste derki

dla fiakrów z rozmaitemi kolorowemi paskami i bordurami, wielkie dobre tylko po 2 zł. 60 ct. sztuka. Szczególnie dla właścicieli fiakrów.

Także mam

400 sztuk kołder jedwabnych

z buratu w pysznych kolorach czerwonych, niebieskich, żółtych, zielonych, pomarańczowych, paskowanych, zupełnie długie na największe łóżka sztuka 3 zł. 75 ct, para 7 złr.

Setki podziękowań i zamówień od wiarogodnych osób, z których kilka podaliśmy do wiadomości publicznej, są w naszem biurze do łaskawego przejrzenia a nadejść mające pozwolę sobie publikować. Coby się niepodobało, będzie bez trudności napowrót przyjęte. 1605 2—6

Adres: Webewaaren-Manufactur J. H. Rabinowicz

we Wiedniu, III. Bez. Hintere Zollamtstrasse 9.

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. **Wewnątrz** zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w Białej: Erich Keler apt., w Brodach: M. Kulak apt., w Brzeżanach: J. W. Łobos apt., w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., w Górahumora: A. Botezat apt., w Husiatynie: W. Czerski apt., w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt., w Kamionce Strumiłowej: C. Piepes apt., w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiśniewski apt., w Mielnicy: Mich Krokowski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Laur, w Podwołoczyskach: G. Morawetz, w Przemyślu: F. Nahlik, A. Mańkowski apt., w Przemyślanach: E. Baranowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Cmp., w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w Serecie: J. Dempniak, W. Linde apt., w Sokalu: E. Wysoczański apt, w Solka: Jędrzej Gaina, w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, w Storożyńcu: Ph. Füllenbaum apt., w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., w Tarnowie: W. Müldner & Cmp., Wierzyski & Pion, w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., w Zbarażu: J. Süssermann, w Złoczowie: F. Petteach apt. 2904 1—13

Rok 1885/6.

NA GWIAZDKĘ!

Najnowsze Książki i Nuty

STOSOWNE NA PODARKI

wydane nakładem Księgarni i Składu Nut

FERDYNANDA HOESICK'A

w WARSZAWIE, ulica Senatorska nr. 496.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta, w księgarni Polskiej, K. Łukaszewicza, Milikowskiego, F. H. Rychtera (H. Altenberga), Seyfartha i Czajkowskiego i na prowincji

Osoby na prowincji zamieszkałe, wypisujące z katalogu tego pocztą za rs. 5 lub więcej, kosztów przesyłki nie ponoszą.

Baśnie i podania ludu polskiego 6 klechd **Wójcickiego,** z 12-ma prześlicznemi obrazkami (kostiumy narodowe) **Wł. Szymanowskiego,** z ozdobną ryciną kolorowaną na tytule. Cena rs. 1.50.

Zbytecznem byłoby podnosić zalety tego wydawnictwa. Najpiękniejsze Baśnie Wójcickiego, uznane jako arcydzieła w swoim rodzaju, ilustrowane barwnemi przepysznemi rysunkami kolorowanemi kostiumów narodowych przez zdolnego naszego ilustratora Wł. Szymanowskiego, tak pod względem treści jak i wydania zajmującym muszą być nabytkiem dla młodzieży i dzieci.

Dzieje nowożytne w obrazach, przez **Z. Zajączkowską** Życiorysy, Charaktery i fakta historyczne. Cena w ozdobnej oprawie rs. 2.40, w zwycz. opr. rs. 2, bez opr. rs. 1 80.

Słynne to dzieło, nietylko u nas, ale i zagranicą gdzie wielu wydań się doczekało, cieszy się zasłużonym rozgłosem. Krytyka, powszechnie, jako jedno z najcenniejszych podręczników ją zaleca, posiada ono bowiem zaletę, że tak młodzieniec jak starszy, czyta je z niesłychanem zajęciem, jak powieść, i niewiedząc kiedy, obeznaje się z historją powszechną i faktami w dziejach wszystkich narodów najwięcej zajmującemi. Tom tu wydany stanowi dopełnienie dzieła, obejmuje dzieje nowożytne, poprzednio zaś wyszły:

Historja powszechna w obrazach. 3 tomy. Obejmujące Historję starożytną, wieków średnich i nowożytną, przez Grube'ego, z dodaniem historji Słowiańszczyzny, opracowała Zuz. Zajączkowska. Cena w ozdobnej oprawie rs. 6.60, w opr. zwycz rs. 5.50, bez opr rs. 4.50.

Wyprawa po złote runo. Przygody wędrowców w Ameryce, z rycinami. Cena w ozdobnej oprawie rs. 1.50, w opr. zwycz rs. 1 20, bez opr. rs 1.

Podróże Biart'a są dla młodzieży nader pouczające, zajmują w wysokim stopniu umysł i wyobraźnię czytającego i obznajmiają go z krajem i obyczajami obcych oddalonych narodów. Tłómaczenie wyborne Pani M. Zielińskiej tem więcej książkę tę zaleca.

Kopciuszek. Powieść dla dorastających panienek przez Teresę Jadwigę, z rycinami. Cena w ozdobnej oprawie rs. 1.50, w opr. zwycz rs 1.20, bez opr. rs. 1.

Jest to jedna z najpiękniejszych powieści dla młodych panienek, zdolnej tej i genialnej autorki, napisana z uczuciem i ciepłem rodzinnem. Tendencja książki tej tem więcej jest na czasie, że bohaterka powieści, z zamożnej lecz zubożałej rodziny pochodząca, pracą własną i samopomocą, doszła do niezależności i szczęścia.

165 powiastek dla małych dzieci. Od 6 do 9 lat. Cena w ozdob. oprawie rs. 1.50, w opr. zwycz. rs 1.20, bez oprawy rs. 1.

Ulubiona autorka książek dla młodzieży, Zofia z Rymanowa, dała tu nowy dowód swej staranności o dobro młodzieży, zebrawszy wiązankę nader zajmujących moralnych powiastek które po części przyswoiła z różnych języków i autorów, po części zaś oryginalnie napisała. Piękne obrazki zdobią tę książkę i czynią ją tem ponętniejszą dla dziatwy.

Urocza warszawianka. IX. Podarek muzyczny, 16 nowych tańców na karnawał 1885/6 z prześliczną ryciną. **Album muzyczne.** Cena rs. 2.

Wydawnictwo to od lat już dziesiątka cieszy się zasłużonem powodzeniem. Zawiera zawsze najpiękniejsze i najpopularniejsze tańce, grywane we wszystkich publicznych miejscach, jak teatrach, maskaradach, w Dolinie — a jako ozdobnie z kolorową ryciną wydane Album, stosowne jest jako piękny PODAREK bądźto na GWIAZDKĘ lub dla dam.

Nabycie zaś takiego Albumu, przedstawia jeszcze tę korzyść, że kupując pojedyńczo, tańce te kosztowałyby przynajmniej drugie tyle

Szkoła na skrzypce Górskiego. Część 3. Cena rubli 2.50.

Nazwisko autora, jako b. profesora Warszawskiego konserwatorjum muzycznego, najlepszą rękojmię stanowi co do praktyczności tej szkoły. Zestawiona ona jest umiejętnie według najnowszej metody.

3418 1—2

Nowo urządzony handel

HERBATY chińsko-rosyjskiej

Edmunda Riedla

l. 10. we LWOWIE, plac Marjacki l. 10.



poleca

zbioru majowego:

		Nr.		
pół kilo	Congo	1.	zł	1.60
„	Souchong czarna	2	„	2.—
„	Souchong czarna	3.	„	3 —
„	Kasjow	4.	„	4. —
„	Melange de Londres	5.	„	4.—
„	Pecco	6.	„	3.—
„	Karawanowa	7.	„	4 —
„	najprz.	8.	„	4
„	Gumpow perłowa	9.	„	3
„	przednia	10	„	4.—

Herbata Souchong czarna zbiór majowy w oryginalnych chińskich skrzyneczkach i ołowiu opakowana, złr. 3.75. Wysiewki herbaciane ½ kilo zł. 1 30. Wysiewki herbaciane z najlepszych herbat pół kilo złr. 1.60.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nic się nie liczy. 3013 6—?

Resztki sukna

prawdziwego berneńskiego towaru od 1 zł. 20 ct. za metr i wyżej.

Próbki na okaz wysełają się franko

Panowie krawcy, którzy sobie życzą mieć obficie asortowane próbki, otrzymają takowe niefrankowane. 1315b 8—?

Fabryczny skład sukien „zum weissen Lamm" w Bernie.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu, i obudzający apetyt. 1940 4—24

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIEROW.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard, Hausmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego Likieru Benedictine." Dostać można we LWOWIE w handlu win p. F. W. Królikowskiego, N. Brandler, Hetmańska 10 i w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego.

Dystylarnia opactwa w Fecamp we Francji, wyrabia także:

ALKOHOL MIĘTOWY i PŁYN z rośliny MIODOWNIKIEM zwanej.

(Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

Z najwyższego rozkazu **Jego ck. Apostolskiej Mości**

Bogato wyposażona, przez ck. Dyrekcję dochodów loteryjnych gwarantowana

XI. Loterja państwowa

na wspólne wojskowe cele dobroczynne

11135 wygranych w ogólnej kwocie 201.000 złr.

a to:

1 główna wygrana na 60.000 złr., 1 główna wygrana na 15.000 złr. 1 główna wygrana na 10.000 złr., 1 główna wygrana na 5.000 złr. w jednolitej rencie papierowej, z 16 poprzedzającemi i następnemi wygranemi, dalej 5 wygranych po 1000 złr. i 10 wygranych po 200 złr. w jednolitej rencie papierowej, w końcu wygrane w gotówce po 100 złr., 80 złr., 60 złr., 40 złr., 20 złr., 10 złr., 8 złr. i 6 złr. w ogólnej sumie 100.800 złr.

CIĄGNIENIE odbędzie się nieodwołalnie dnia 29. grudnia 1885.

Los kosztuje 2 złr. w. a.

Bliższe postanowienia zawiera plan gry, który otrzymać można wraz z losami w oddziale dla gry loteryjnej, Stadt, Riemergasse 7, 2. piętro w Jacoberhof, jakoteż u licznych organów sprzedaży bezpłatnie.

Losy wysyłają się wolne od opłaty pocztowej.

Wiedeń w październiku 1885. 1601 3—6

Z c. k. Dyrekcji dochodów loteryjnych,

oddział loterji państwowej.



nie powinien zbywać w żadnym infirmarzu ani pokoju dziecięcym; jest środkiem desinfekcyjuym, który przynosi do pokoju pyszny, niesfałszowany zapas lasu i ozonowany kwas węglowy. Podczas chorób dzieci, w pokoju położnicy, jakoteż podczas wszystkich epidemii polecamy najusilniej ten środek.

Znane jako zbawienne, balsamiczno-żywiczne, eteryczno-olejne pierwiastki Bittnera spirytusu ze szpilek sosnowych wskazują użycie takowego w słabościach piersi i szyi, jakoteż systemu nerwowego.

Jedynie i wyłącznie jest spirytus ze szpilek sosnowych do nabycia u 3189 6—17

Jul. Bittnera, apt. w Reichenau, Niż. Aus.

i w składach niżej przytoczonych.

Cena flaszki spirytusu ze szpilek sosnowych 80 ct., 6 flaszek 4 złr., patentowanego rozpylacza 1 złr. 80 ct.

Składy we LWOWIE: w apt. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera; w Krakowie: w apt. Konst. Wiszniewskiego; w Jaśle: u K. Palcha; w Tarnopolu u Kahanego.

Tylko prawdziwy z marką ochronną! Patentowany rozpylacz opatrzony jest firmą: „Bittner Reichenau N. Oestr."

Kto chce nabyć prawdziwych **berneńskich materyj wełnianych,** niechaj się uda z zaufaniem do najstarszego handlu sukna w Bernie

MAURYCEGO BUM W BERNIE.

Metr 2—7 zł. 1317 5—15 Założony 1822.

J. Pserhofer, aptekarz we Wiedniu,

Singerstrasse Nr. 15, Znm golden. Reichsapfel.

Pigułki krew przeczyszczające, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na ostatnią nazwę w pełnem tego słowa znaczeniu, albowiem istotnie nie ma słabości, w którychby te pigułki nie udowodniły w tysiącznych wypadkach swej cudownej skuteczności. W najuporczywszych wypadkach gdzie wiele innych medykamentów nadaremnie używano, nastąpiło w skutek użycia tych pigułek w krótkim czasie zupełne uzdrowienie **Pudełko z 15 pigułkami 21 ct., rulon z 6 pudełek 1 zł. 5 ct.,** przy wysyłkach niefrankowanych za zaliczką **1 złr. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się.)**

Weszła mnoga ilość listów, w których konsumenci tych pigułek za odzyskanie zdrowia po przebyciu różnorodnych i ciężkich chorób, wyrażają swe dzięki. Każdy, kto tylko raz tych pigułek spróbował, zaleca dalej ten środek — Przytaczamy niektóre z tych pism dziękczynnych.

Leongang d. 15. maja 1883. Szanowny panie! Pańskie pigułki działają istotnie cudownie nie są one jak wiele innych zachwalonych środków, lecz one pomagają rzeczywiście prawie na wszystko.

Zamówione na Wielkanoc pigułki rozdzieliłem pomiędzy przyjaciół i znajomych i wszystkim pomogły, nawet osoby starsze, cierpiące na różne dolegliwości i cierpienia, jeżeli nie odzyskały pełnego zdrowia, to doznały znacznego polepszenia przy ciągłem używaniu. Upraszam tedy przysłać mi znowu pięć rulonów. Ja i wszyscy, którzy mieliśmy to szczęście odzyskania w skutek pańskich pigułek nasze zdrowie, zasyłamy żywą wdzięczność.

Marcin Deutinger.

Bega, St. Gyorgy 16. lutego 1882. Szanowny panie! Nie mam słów do wyrażenia panu mego najwyższego podziękowania za pańskie pigułki, albowiem moja żona prócz boskiej pomocy tylko w skutek pańskich pigułek krew przeczyszczających z długoletniego mizerere została wyleczoną i jeżeli teraz takowe zażywa, to jej zdrowie tak dalece się poprawiło, że z młodzieńczą świeżością oddawać się może zatrudnieniu. Proszę z mego podziękowania dla dobra wszystkich cierpiących zrobić użytek i upraszam równocześnie o przysłanie mi dwóch rulonów pigułek i dwa mydła chińskie Z uszanowaniem

Alojzy Nowak, star. ogrodnik.

Wielmożny panie! Przypuszczając, że wszystkie pańskie leki są równej dobroci, jak pański balsam na odmrożenie, który w mojej rodzinie kilka zastarzałych ran wyleczył, odważyłem się mimo nieufności do tak zwanych środków uniwersalnych, uciec się do pańskich pigułek krew przeczyszczających, aby za pomocą tych małych kuleczek wyleczyć się z mego długoletniego cierpienia hemoroidalnego. Muszę panu wyznać, że moje zastarzałe cierpienie po czterotygodniowem użyciu zupełnie się usunęło, a ja w kółku mych znajomych polecam najusilniej te pigułki. Nie mam nic przeciw publikacji mego pisma lecz z opuszczeniem mego nazwiska. Z poważaniem

Wiedeń 20. lutego 1881. C. v. T.

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera, znany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw ranom wszelkiego rodzaju pochodzącym z odmrożenia jakoteż przeciw nader zastarzałym ranom itp. słoik 40 ct.

Esencja życia (Prager Tropfen) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Sok z babki (Spitzwegerich) powszechnie znany, wyborny środek domowy na katar, chrypkę, kaszel kurczowy itp. Flaszka 50 ct.

Amerykańska maść gościcowa, najlepszy środek na wszystkie cierpienia gościcowe i reumatyczne 1 złr. 20 ct.

Pomada taninochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czyrakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościec w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 centów.

Uniwersalna sól przeczyszczająca przez A. W. Vullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 złr.

Homeopatyczne leki wszelkiego rodzaju są w zapasie.

Prócz wyżej wymienionych preparatów są w zapasie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne, jako to:

Chińskie mydło toaletowe sztuka 70 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg, pudełko 50 ct

Pate pectorale przez George, jeden z najwyborniejszych i najprzyjemniejszych środków na zaflegmienie, kaszel, chrypkę katar. Pudełko 50 ct.

Likier z ziół alpejskich W. O. Bernharda. Flaszka 2 złr. 60 ct. pół flaszki 1 złr 40 ct.

Esencja na oczy Dr. Romershausen. Flaszka 2 złr. 50 ct., pół flaszki 1 złr. 50 ct.

Płyn gościcowy Kwizdy. Flaszka 1 zł.

Wódka francuska. Flaszka 60 centów.

Schaumana sól żołądkowa. Pudełko 75 ct.

Pigułki dla psów Pudełko 30 ct.

Plaster dla turystów. Rulon 60 ct.

Specjalności francuskie: Wino pepsine, p. Chassaing. Flaszka 2 złr. 25 ct.

Wino chinowe tytrynowane p. Ossiana Henri. Flaszka 2 złr.

Chinowe wino z żelazem. Flaszka 2 złr. 50 ct.

Proszek paulinia p Fourniera. Pudełko 2 złr. 50 ct. Pół pudełka 1 złr. 50 ct.

itp. itp. a nie będące na składzie artykuły dostarczają się na żądanie.

Wysyłka pocztą od należytości niżej 5 złr. tylko za nadesłaniem gotówki przekazem, znaczniejsze zamówienia za pobraniem.

Większa część wyżej wymienionych specyjałów są także do nabycia we Lwowie w apt Zygm. Ruckera.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej"